



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII SOBOTA, 16 listopada 1957 r. NR. 46 (802)

Z PEŁNĄ WIARĄ W SIŁY NARODU

PRZEMÓWIENIE GENERAŁA ANDERSA NA ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

W DNIU 11 listopada 1918 roku Rzeczpospolita Polska powróciła do rodziny wolnych narodów jako państwo niepodległe i suwerenne. Niektóre części naszego Kraju zostały jarzmo niewoli o kilkanaście dni wcześniej. Inne — jak na przykład bohaterki Lwów, były w tym dniu jeszcze w ogniu walki, a wielkie polacie Polski pozostawały jeszcze pod obcą władzą. 11 listopada, po powrocie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga do Warszawy i po rozbrojeniu Niemców w stolicy, powstała w Warszawie władza centralna, która ujęła ster rządów w imieniu narodu. Dlatego też 11 listopada święcony jest jako rocznica ogólnonarodowa.

Odrodzone państwo polskie powstawało na nowo do niepodległego bytu w kształcie nowoczesnym, jako demokratyczna Rzeczpospolita, z zapowiedzią rozległych praw dla rzesz pracujących.

ZWYCIĘSTWO 1920 ROKU

Polska odzyskała niepodległość w roku 1918, którego ostatnie dni opromienione były powstaniem wielkopolskim, ale umocniła niepodległość i utrwaliła ją dopiero w dwóch nadchodzących latach. Czy trzeba przypominać jak zagrożona była nasza niepodległość w roku 1920 kiedy zdawało się, że nie nie zdoła już powstrzymać najazdu bolszewickiego. Kartę dziejów odwrócił dopiero w sierpniu owego roku bohaterki wysiłek zjednoczonego narodu na przedpolu Warszawy. Odtąd dzień 15 sierpnia jest słusznym Świętem Żołnierza. Jest świętem, którego obchodzą komuniści w Polsce również nie pozwalają.

WSPÓLNY WYSIŁEK CAŁEGO NARODU

Doświadczenia pierwszego okresu naszej niepodległości wskazują, że wspólny wysiłek całego narodu potrafi nie tylko odwrócić katastrofę, ale w najgroźniejszej nawet sytuacji potrafi losowi wydrzeć zwycięstwo.

Od roku 1939 Polska przeżyła straszliwy najazd hitlerowski i — w sojuszu z nim będący — sowiecki, potem okrucieństwa okupacji niemieckiej, na które odpowiadała bohaterka walka Kraju z hitlerowskim okupantem. Potem przyszedł nowy najazd i nowy okres niewoli. Po Hitlerze — Stalin narzucił swoje rządy w Polsce, odciał i odebrał Polsce nasze ziemie wschodnie, a w reszcie Polski ustanowił rządy swojej agencji. Pomimo tych straszliwych kolei losu naród nasz pozostał niezmienny w swym niewzruszonym dążeniu do wolności oraz w przywiązaniu do odwiecznych ideałów narodowych i religijnych.

Los i przyszłość Polski zależne są dzisiaj w dużej mierze od rozwoju wydarzeń międzynarodowych. Dlatego też, zanim omówię sytuację w Kraju i nasze obowiązki, jako emigracji politycznej, chciałbym poświęcić nieco uwagi obecnemu położeniu międzynarodowemu.

POŁOŻENIE MIĘDZYNARODOWE

Wiadomości ze świata, o wielkim znaczeniu, których ostatnio tyle nowych się czyta, nie układają się w obraz o wyraźnych konturach. Nigdy jeszcze w ciągu lat ubiegłych nie stało przed nami tyle znaków zapytania.

Na czoło bezspornych faktów wysunęła się świadomość, że udoskonalenia i wynalazki techniczne otworzyły możliwości dotąd nigdy nie przewidywane. Wyczyny sowieckie w tym zakresie były naturalnie ułatwione przez samą istotę państwa totalitarnego, które z największą łatwością koncentruje dowolną niemal ilość

swego potencjału przemysłowego i naukowego na specjalnym odcinku, nie dbając oczywiście o codzienne potrzeby ludności. Po stronie Zachodu nie przywiązywano widocznie należytej wagi do wyścigu naukowo-zbrojeniowego w tej dziedzinie. Dziś Zachód jest już świadom swego zagrożenia i pobiera odpowiednie decyzje.

Wyniki rozmów prezydenta Eisenhowera z premierem brytyjskim otworzyły drogę dla tak dawno już oczekiwanego połączenia i ujednolicenia wysiłków: wojskowych, gospodarczych i politycznych w świecie. Jeżeli w ślad za tymi decyzjami przyjdzie świadoma wola czynnego kształtowania losów świata — będziemy świadkami zjawiska, że najnowsze wyczyny sowieckie przysłużyły się sprawie świata wolnego.

Stoimy wobec nieustających a nawet potęgających się wielkich zbrojeń sowieckich, które napewno nie są prowadzone w celach pokojowych i których cień dzisiaj wyraźnie już pa-

da na świat cały. Nadeszła chwila, że sternik tak zawsze ostrożnej i dalekiej od ulegania alarmom polityki brytyjskiej zmuszony został do stwierdzenia, że niebezpieczeństwo sowieckie nigdy nie było tak groźne jak obecnie, a ostatecznym celem polityki sowieckiej jest zawiadnięcie całym światem.

ODDZIAŁYWANIE NA SŁABYCH I CHWIEJNYCH

Chętni w ton ostatnich wypowiedzi sowieckich jest zrozumiałym wyzyskaniem sukcesów technicznych dla celów politycznych. Chodzi tu wyraźnie o oddziaływanie na słabych i chwiejnych, lecz nie jest bynajmniej wyrazem istotnej siły obecnego kierownictwa sowieckiego. Walki wewnętrzne na Kremlu, o których znowu ostatnio słyszmy, trwają bez przerwy od śmierci Stalina. Z niosących trumnę Stalina w czasie uroczystości

(Dokończenie na str. 4)

W POGONI ZA RÓWNOWAGĄ

(Wydarzenia i uwagi)

MOWA Chruszczowa z okazji czterdziestolecia przewrotu bolszewickiego rozbrzmiewała tonem tryumfu. Przywódca sowieckiej partii komunistycznej oświadczył, że ogólna produkcja przemysłowa Rosji wzrosła od 1913 roku 33-krotnie, a środków produkcji 7-krotnie. Roczna wydajność robotnika wzrosła 9,5 razy, podczas gdy w Ameryce tylko 2,3 razy. Do wyższych i technicznych szkół uczęszcza dziś przeszło 4 miliony uczących się, gdy w 1914 roku było ich tylko 182 tysiące. Przeszło 6 milionów specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem pracuje w gospodarce sowieckiej. Ten wzrost przemysłowego, technicznego i naukowego potencjału pozwolił Rosji osiągnąć wielki sukces w postaci wystrzelenia dwóch sztucznych satelitów ziemi.

Chruszczow nie ominiął sposobności zapienia sobie z Ameryki, która nazwała swój projekt wypuszczenia sztucznego satelity „Awangarda” (Vanguard), a została daleko w tyle. Ale, zdając sobie sprawę, że nie samymi sztucznymi satelitami człowiek żyje, Chruszczow obiecał swemu społeczeństwu dopędzenie Ameryki w ciągu 15 lat w zakresie produkcji dóbr gospodarczych. Powiedział, że Związek Sowiecki chętnie ograniczyłby wydatki na zbrojenia i przetrwałby je na jeszcze większy rozwój gospodarczy, ale niestety, wroga polityka państw imperialistycznych, jego zdaniem, stoi temu na przeszkodzie. Świat jest dziś podzielony na dwa systemy. Stany Zjednoczone wysunęły się na czoło państw imperialistycznych. Niemcy Zachodnie wypychają się w górę, odsuwając na bok W. Brytanię i Francję. Takie jest prawo kapitalizmu — dominacja, głód i cierpienie. Zupełnie inne stosunki istnieją między krajami, które należą do światowego systemu socjalistycznego!

Tak mówił Chruszczow. Czy pomyślał w tej chwili o Węgrzech? Gdyby pomyślał, przydałaby mu się znajomość przysłówia łacińskiego — *mundus vult decipi, ergo decipiat* — świat chce być oszukiwany, a więc oszukujmy. Zgodnie z tą zasadą Chruszczow wystąpił w dalszym ciągu jako obrońca Arabów przed imperializmem amerykańskim i zapowiedział jego upadek.

W atmosferze wielkiego święta Chruszczow nie był jednak wojowniczy. Zadeklarował uroczyste, że Związek Sowiecki nie zaatakuje ni-

kogo żadnymi niszczącymi środkami, jeżeli sam nie będzie zaatakowany. Zapewnił, że Rosja nadal trzyma się zasady pokojowego współistnienia, że gotowa jest dalej rokować o rozbrojeniu i że chętnie przyjąłaby udział w rozmowach międzynarodowych na „wysokim szczeblu” — nie powiedział: na szczycie.

W Ameryce zabrał głos Eisenhower. Miał on przemawiać o tydzień później, lecz przyspieszył termin i wystąpił przed telewizją dnia 7 listopada, czyli w dzień rocznicy rewolucji bolszewickiej. Wybór daty nie był zapewne przypadkowy. Chodziło może o to, aby głos Chruszczowa nie rozbrzmiewał solo. Prezydent Eisenhower zapewnił swój naród, że Ameryka wciąż posiada dość sił i środków, by zniszczyć potencjał wojenny każdego innego kraju. Przedstawił następnie ogólne postępy Ameryki w zakresie zbrojeniowym; przyznał, że Rosja wyprzedziła Amerykę na polu budowy sztucznych satelitów i prawdopodobnie na polu wytwarzania niektórych rodzajów pocisków kierowanych. Ale — jego zdaniem — wolny świat mimo to posiada ogólną wojskową przewagę nad światem komunistycznym.

Powołując się na opinie naukowców Eisenhower przyznał, iż Ameryka popełniła błąd, nie dając dostatecznego poparcia tak zwanym badaniom podstawowym, czyli czysto naukowym, nie mającym bezpośredniego związku z zagadnieniami technicznymi i produkcyjnymi. Ten stosunek do spraw czystej wiedzy ma ulec zmianie, lecz to jest zagadnienie raczej długofalowe. Gdy chodzi o działania, mające przynieść szybkie wyniki, prezydent Stanów Zjednoczonych mianował specjalnego doradcę przy urzędzie prezydenta do spraw nauki i techniki. Doradcą tym został p. James Killian, dotychczasowy dyrektor Massachusetts Institute of Technology. Ponadto w Departamencie Obrony ma być stworzony urząd do koordynacji wszystkich prac, dotyczących pocisków kierowanych. Szef tego urzędu będzie posiadał uprawnienia Sekretarza Obrony. Dzięki temu będzie on mógł pobierać decyzje ponad głowami rywalizujących ze sobą szefów sił zbrojnych — armii, marynarki i lotnictwa. Rozszerzoną ma być ponadto współpraca naukowo-techniczna z sojusznikami. Wbrew zatem swej dotychczasowej

11 LISTOPAD W OŚRODKACH POLSKICH

W LONDYNIE

STARANIE Komitetu Organizacyjnego Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii odbył się w poniedziałek, dnia 11 listopada w Londynie w sali Denison House uroczysty wieczór z okazji Święta Niepodległości. Publiczność wypełniła po brzegi wielką salę oraz balkon. Wiele osób stało w hallu.

Wieczór zagrał prezes Zjednoczenia Polskiego p. Stanisław Lis witając członków Rady Trzech w osobach amb. E. Raczyńskiego, gen. W. Andersa i gen. T. Bór-Komorowskiego, przewodniczącego TRJN dr T. Bieleckiego, przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego A. Ciołkosza, Panią Marszałkową Piłsudską, przedstawicieli życia politycznego i społecznego oraz duchowieństwa jak również rodaków z Kraju.

W krótkim zagajeniu prezes Lis przypomniał znaczenie Święta Niepodległości, którego nie wolno obchodzić w Polsce. Po czym zabrał głos gen. W. Anders witany serdecznie okłaskami.

Tekst przemówienia gen. Andersa podajemy osobno.

Po krótkiej przerwie w czasie której harcerze i harcerki przeprowadzili zbiórki na Polską Macierz Szkolną. Harcerstwo i Gimnazjum OO. Marianów w Fawley Court wiązankę pieśni żołnierskich odśpiewał p. Marian Nowa-

kowski przy akompaniamencie p. prof. Jerzego Kropiwnickiego. Kilka pieśni, w tym „Sztandary polskie na Kremlu”, odśpiewał Chór im. Chopina pod batutą Z. Gedla. Wszystkich wykonawców publiczność nagradzała gorącymi okłaskami.

Na zakończenie publiczność odśpiewała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”.

W MANCHESTER

Tegoroczny obchód święta Niepodległości w Bury i Manchester wykraczał daleko poza ramy lokalne. Przyczynił się do tego przyjazd gen. W. Andersa, oraz naprawdę wysoki poziom artystyczny osiągnięty przez chóry, zespoły taneczne i zespoły dzieci szkolnych, ukoronowany wspaniałym śpiewem Mariana Nowakowskiego.

Generał Anders przybył do Manchester w sobotę 9. 11. Na dworcu powitali go przedstawiciele Kół SPK Manchester i Bury, szkoły oficerskiej w Manchester oraz zespół Towarzystwa Miłośników Kultury Polskiej. Przybywającego do Bury na miejscowy dworzec generała Andersa i S. Soboniewskiego prezesa zarządu głównego SPK powitała szkoła miejscowa wzruszającym wierszem i wiązanką kwieciami.

Akademii w Bury (w Cooperative Hall) o godzinie 18.00 zgromadziła rzesze Polaków z Bury, Radcliffe i okolicy. Przybył również mayor miasta Bury.

Generałowi Andersowi zgotowano bardzo serdeczną owację.

W Akademii wziął udział chór „Bard” z Oldham pod batutą kol. Ogórka.

Po Akademii miejscowe Koło SPK podejmowało gen. W. Andersa i burmistrza miasta kolacją.

W niedzielę 10. 11. o godz. 9-tej rano gen. W. Anders przybył na Mszę Świętą do Hostelu inwalidzkiego w Radcliffe. Jest on prawdziwą ostoją polskości, a postawa inwalidów może być wzorem dla wszystkich „zmeńczonych” na emigracji. Po rozmowie z inwalidami gen. Anders odjechał do Bury, gdzie o godzinie 10.10 podejmował go burmistrz miasta. Gen. Anders z kolei złożył wieńiec pod pomnikiem nieznanego żołnierza i odbierał defiladę zorganizowaną z okazji „Remembrance Day”, w której pięknie prezentował się oddział polski, który wystąpił pod sztandarem SPK.

W Manchester o godzinie 12.00 w kościele św. Józefa uroczysta Msza Święta na intencję Polski odprawił ks. kanonik Jan Bas. Kościół wypełnił tłum wiernych, a pienia religijne wykonał chór SPK im. St. Moniuszki.

O godzinie 13.15 gen. Anders odebrał w Domu Kombatantów raport od szkół oficerskich ustanowionych na dziedzińcu.

O godzinie 13.30 Rejonowe Koło SPK w Manchester podejmowało gen. Andersa obiadem, w którym wzięło udział 100 osób. Toast wznosił i ujmujące przemówienie wygłosił p. A. Marchand, najstarszy żołnierz z pośród obecnych na obiedzie i wiceprezes Koła SPK.

Salę Domu Kombatantów w Manchester, największą polską salą na terenie W. Brytanii, publiczność wypełniła po brzegi, a wchodzącego gen. Andersa powitano owacją.

Akademie zagrał i gen. Anders powitał prezes rejonowego Koła SPK inż. Jarosław Żaba krótkim przemówieniem w języku polskim i angielskim, wskazując na dwa naczelnne zadania i hasła emigracji, pod którymi zorganizowano tegoroczne akademie: walki o pełną niepodległość i utrzymanie polskości wśród rzeszy uchodźczej.

W przemówieniu swoim generał Anders położył szczególny nacisk na konieczność utrzymania niezależnej polityki polskiej w oparciu o Skarb Narodowy i potrzebę zorganizowania całego społeczeństwa emigracyjnego w szeregach powszechnej organizacji społecznej, jaką powinno się stać Stowarzyszenie Polskich Kombatantów.

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie na str. 8)

JUBILEUSZ „PARYSKIEJ” SYRENY

Tygodnik „Syrena” ukazujący się w Paryżu i będący wyrazicielem idei niepodległościowej i żołnierskiej na terenie Francji wydał powiększony i bogaty numer oznaczony liczbą „500”.

„Syrenie”, jej redakcja, współpracownikom i czytelnikom składamy serdeczne gratulacje i życzenia dalszego rozwoju.

Redakcja i Wydawnictwo „Orla Białego”

Ś. i P.

Stanisław BARTLITZ

Major dypl. 15 pułku Ułanów Poznańskich

odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz zagranicznymi orderami; uczestnik Powstania Wielkopolskiego; autor historii pułku pisanej w Poznaniu, zasnął w Panu dnia 8 listopada br. w Londynie, przeżywszy lat 65.

Maza św. za spokój Jego duszy będzie odprawiona w sobotę, 16 bm., o godz. 9 rano, w Brompton Oratory przed ołtarzem św. Józefa. Złożenie zwłok do grobu nastąpi o godz. 10.15 na cmentarzu Fulham North Sheen.

Cześć Jego pamięci!

KOŁO 15 PUŁKU ULANÓW POZNAŃSKICH

S. KLINGA

ODRA I NYSA WIDZIANA Z MOSKWY

ZERWANIE przez Rząd Niemieckiej Republiki Związkowej stosunków dyplomatycznych z Jugosławią z powodu uznania przez tę ostatnią reżymu zachodnio-niemieckiego wywołano na Zachodzie sporą ilość komentarzy i rozważań na temat całości polityki niemieckiej oraz polityki mocarstw zachodnich w stosunku do Europy Środkowo-Wschodniej. Gdy mowa jest o Europie Środkowo-Wschodniej, to nie sposób pominąć zagadnienia granicy polsko-niemieckiej, bo w całym kompleksie zagadnień politycznych i terytorialnych tego obszaru zagadnienie powyższe jest centralne i najważniejsze. W szczególności wiąże się ono ściśle ze sprawą zjednoczenia Niemiec.

Omawiając przyszłość niemieckiej polityki londyński „Economist” z dn. 26 października 1957 r. zamieścił taki wywód:

„Sam pan von Brentano pewnego razu zmiankował, aczkolwiek bardzo delikatnie, że w głębi swej duszy jest zdania, iż Niemcy będą musiały zrzeszyć się z państwami terytorialnymi bez żadnych wyjątków, ale po zachodniej stronie Łaby wzmianka pana von Brentano wywołała burzę protestów. W chwili obecnej żaden wolny niemiecki rząd nie odważy się nawet dyskutować takiej ewentualności, że mogłoby być rzeczą rozsądną pogodzić się z utratą wschodnich terenów. Również żaden z trzech zachodnich sprzymierzeńców nawet nie zalecał Adenauerowi zastanowienia się nad taką możliwością. Milczenie mocarstw zachodnich jest interpretowane przez niektórych niemieckich sceptyków jako jeden więcej dowód, że pomimo oficjalnych zapewnień, Zachód, jako całość, jest zadowolony z utrzymania Niemiec w stanie podziału. Wedle powyższej szkoły myślenia Zachód powinien spojrzeć prosto w twarz problemowi Odry i Nysy, jeżeli szczerze pragnie zjednoczenia Niemiec”.

Z tego ostatniego zdania wynika, że niektóre kółka niemieckie zarzucają mocarstwom zachodnim nieszczerze stanowisko w stosunku do postulatu zjednoczenia Niemiec dlatego, że mocarstwa te milczą o zagadnieniu granicy na Odrze i Nysie. Z drugiej strony spotykaliśmy się nieraz na łamach prasy francuskiej i brytyjskiej z poglądem, że oficjalne czynniki Niemiec Zachodnich ciągle mówią o zjednoczeniu, ale na prawdę wcale się do niego nie spieszą. I rzeczywiście, rząd Niemieckiej Republiki Związkowej tak samo unika spojrzenia w twarz problemowi Odry-Nysy, jak i mocarstwa zachodnie.

Jest jednak jeszcze strona trzecia: Rosja. Ciekawą jest rzecz rozważyć czy Rosja pragnęłaby uznania granicy na Odrze i Nysie przez Zachód w ogóle, a Niemcy Zachodnie w szczególności.

Konieczność sprawia, że rozważania na ten temat muszą być w znacznej mierze ćwiczeniem z zakresu wyobraźni politycznej. Zresztą, kto może wyliczyć, czego dla prowadzenia polityki zagranicznej potrzeba więcej: wyobraźni, czy logiki? Ale wróćmy do tematu. Otóż wiadomo, że w Jaltie Stalin postawił żądanie zniszczenia Prus. Roosevelt z Churchilllem zgodzili się na to i Prusy zostały zniszczone. Królestwo pruskie było placówką wypadową na wschód i tym można tłumaczyć żądanie Stalina. Ale Prusy były w ogóle kolebką niemieckiego imperializmu, skierowanego także przeciw mocarstwom zachodnim, i tym należy tłumaczyć zgodę mocarstw anglosaskich na propozycję Rosji.

Przesunięcie granicy polskiej na linię Odry-Nysy było wykonaniem umowy jaltańskiej. Ale w Poczdamie mocarstwa zachodnie stanęły na stanowisku, że tereny te zostały oddane

Polsce jedynie do administracji, ostateczna zaś granica będzie ustalona dopiero w traktacie pokojowym.

Zachód zatem uznaje granicę na Odrze i Nysie za prowizoryczną. Rosja i wszystkie państwa rządzone przez komunistów uznają ją za stałą. Rosja jednak nigdy nie żądała od Zachodu w sposób otwarty i kategoryczny uznania granicy na Odrze-Nysie. Nie wysunęła ona również tego żądania w stosunku do Niemieckiej Republiki Związkowej, gdy uznała ją i nawiązała stosunki dyplomatyczne. We wszystkich dyskusjach na temat zjednoczenia Niemiec Rosja nie uzależniała nawet teoretycznie swej zgody na powyższe zjednoczenie od uznania granicy Odra-Nysa za stałą granicę polsko-niemiecką.

Słowem Rosja nie wykazała żadnej gorliwości, by granica na Odrze-Nysie została powszechnie uznana za granicę polsko-niemiecką. Można z tego wnosić, że Rosji na tym uznaniu nie zależy. Można pójść jeszcze dalej i wysunąć hipotezę, że Rosji zależy na tym, by granica na Odrze i Nysie nie była uznawana przez Zachód. W celu teoretycznego sprawdzenia słuszności tej ostatniej hipotezy przyjmijmy założenie, że mocarstwa zachodnie oraz Niemiecka Republika Związkowa uznały linię Odrę i Nysę za stałą i nienaruszalną granicę Polski oraz zjednoczonych (w przyszłości) Niemiec i spróbujmy oszacować skutki takiego posunięcia z punktu widzenia interesów sowieckich.

Powszechnie przyjętą jest teza, że Stalin wytknął granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie i nakazał wysiedlenie z tych terenów ludności niemieckiej w celu uniemożliwienia na przyszłość porozumienia między Polską i Niemcami. Prawdopodobnie był to jeden z celów Stalina. Na Zachodzie wysuwano często pogląd, iż Rosja rezerwuje sobie możliwość rewizji omawianej granicy na korzyść Niemiec, jako cenę przejścia ich do obozu sowieckiego. Jedno i drugie jest sposobem wiązania Polski z Rosją.

Przytoczone powyżej względy zapewne odgrywały dużą rolę wtedy, gdy zapadało postanowienie o wytyczeniu nowej granicy między Polską i Niemcami. Obecnie sytuacja uległa zmianom. Faktyczną granicą między imperium sowieckim i Zachodem jest Łaba, a nie Odra. Rosja nie wykazuje zamiaru opuszczenia Niemiec Wschodnich i straciła nadzieję na opanowanie Niemiec Zachodnich bez wojny. Granica Odra-Nysa jest obecnie, z sowieckiego punktu widzenia granicą administracyjną wewnątrz imperium sowieckiego. Nikt nie interesuje się, jak Rosja wytyczyła granicę między Rumunią i Węgrami, lub między Węgrami i Czechosłowacją. Rosja tak samo zapewne pragnie, by świat zewnętrzny przestał interesować się sprawą granicy na Odrze-Nysie. Uznanie tej granicy przez Zachód byłoby, z rosyjskiego punktu widzenia, mieszaniną się do spraw wewnętrznych imperium sowieckiego.

Istniejący stan rzeczy wydaje się być jak najbardziej dla Rosji dogodny, bo milczenie Zachodu oznacza, iż Zachód nie uważa granicy polsko-niemieckiej za problem międzynarodowy. Uznanie tej granicy przez Zachód, w jakiegokolwiek by było dokonane formie, byłoby ponownym umiędzynarodowieniem tego problemu. W szczególności uznanie granicy Odra-Nysa przez Niemcy Zachodnie byłoby podważeniem może najważniejszego filaru Paktu Warszawskiego. Pakt ten bowiem trzyma się na założeniu możliwości odrodzenia imperializmu niemieckiego. Gdyby ta groźba została zlikwidowana, Wschodnie Niemcy razem ze znajdującymi się tam wojskami sowieckimi, utraciłyby w oczach Polski wartość ostatniej tarczy, a stałyby się jedynie barierą, oddzielającą ją od Europy. Polska stałaby się wówczas gor-

liwą, choćby nawet cichą zwolenniczką zjednoczenia Niemiec. Uznając granicę na Odrze-Nysie Niemiec Republika Związkowa dokonałaby w pewnym sensie okrażenia Niemiec Wschodnich.

Konsekwencje byłyby jednak i głębsze. Rosja, w wyniku zwycięstwa wojennego, usunęła całkowicie wielowiekowe wpływy niemieckie ze Środkowo-Wschodniej Europy. Może się to wydawać paradoksem, ale zdaniem autora niniejszych rozważań, jest szczerą prawdą, iż pogodzenie się Niemiec z utratą terytorium na rzecz Polski otworzyłoby drogę do wpływów gospodarczych niemieckich w całej tej części Europy. Sytuacja stałaby się podobna do tej, jaką Niemcy mają w wyzwolonych krajach kolonialnych. Niepodejrzane o imperializm stałyby się może niebezpieczniejszym rywalem Rosji na terenie Europy Środkowo-Wschodniej, niż były wtedy, gdy ją traktowały zbrojną stopą.

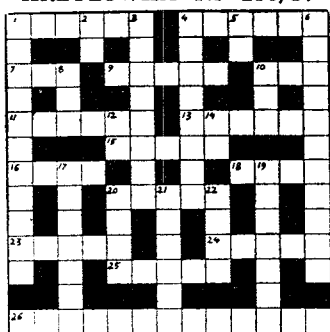
Zasługuje również na zastanowienie się sprawa formy uznania przez Zachód granicy na Odrze-Nysie. Uznanie takiej wydaty się mieć z sowieckiego punktu widzenia tyle minusów, iż można sądzić, że Rosja zabroniłaby Polsce podpisanie odrębnego traktatu pokojowego z Niemiecką Republiką Związkową, w którym by ta ostatnia uznała granicę na Odrze-Nysie. Propozycja tego rodzaju ze strony

Niemiec byłaby większą sensacją, niż wypuszczenie „sputnika”. Jest też prawdopodobnie trudniejsza do urzeczywistnienia.

Zachód wraz z Niemiecką Republiką Związkową jest oczywiście władny uznać granicę na Odrze-Nysie drogą deklaracji jednostronnej. Byłby to krok ku zjednoczeniu Niemiec. Byłoby to uznanie *status duo* między Niemcami i Polską, a nie między Niemcami i Rosją. Byłby to wyraz pojednania Niemiec z Polską, a nie uznania sowieckiego stanu posiadania w Europie. W stosunku do Rosji byłoby to posunięcie politycznie ofensywne, osłabiające jej panowanie nad Europą Środkowo-Wschodnią. Może właśnie dlatego mocarstwa zachodnie nie robiły go dotychczas. Mocarstwa zachodnie chcą bowiem porozumienia z Rosją. Rewizjonistyczne czynniki w Niemczech też liczą, że mogą coś zyskać na porozumieniu z Rosją. W wyniku jedni i drudzy nie robią nic, by pozycję Rosji w Europie osłabić.

Ofensywa polityczna przeciw Rosji w Europie musi, tak samo jak wojskowa, iść przez Polskę. Wyobraźnia autora niniejszych uwag nie jest tak uboga, by nie zdawał sobie sprawy z szalonej trudności psychologicznej do pokonania przez naród niemiecki przy uznaniu granicy na Odrze-Nysie. Niemiec wydaje się być prawdą, że to uznanie byłoby uderzeniem w Rosję, a *nieuznawanie jest formą starej współpracy rosyjsko-niemieckiej przeciw Polsce*. Jest więc w dzisiejszej epoce anachronizmem i drogą do klęski, bo współpraca z Rosją oznacza podporządkowanie się Rosji.

KRZYŻÓWKI Nr 250/57



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) Jarzyna; 4) jezioro w Rosji; 7) rzeka we Włoszech; 9) dybie; 10) gaz (wspak); 11) tubylec Afryki północnej; 13) było stolicą połowy Włoch; 15) sielankowe imię pasterza (wspak); 16) i 18) w owym czasie; 20) autor satyrycznych opowiadań o Warszawie; 23) zespół; 24) część rośliny (wspak); 25) fiasco; 26) imię i nazwisko wybitnego poety na sejm rozbiorowy.

Pionowe: 1) „Wśród ciemnej szkolnej sali było drugie dziecko”. („Godzina Myśli”); 2) przyimek; 3) najeźdźca Imperium Rzymskiego; 5) własna osoba; 4) niewierny, poganin; 6) siostra świętego Benedykta; 8) cyfra; 10) środek na muchy; 12) litera fonetyczna; 14) litera fonetyczna; 17) „Z tego to miasta Wilna, jak z rzymskiej wilczycy, wyszedł”; 19) w miejsce; 20) kadłub statku; 21) prorok; 22) fabryka.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 245/57
Poziome: 1) Claude Monet, 7) belki, 9) licznik, 10) Rawenna, 11) alba, 14) i 15) uwertura, 16) ozór, 18) Gorlice, 21) zgorzel, 22) kpinia, 23) Kochanowski.
Pionowe: 2) Urban, 3) Eolia, 4) olcha, 5) mitrega, 6) i 20) geneza, 8) Liwiusz, 12) bramiń, 13) renegat, 17) huzar, 18) galon, 19) Rykow.

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Pomimo sprzeciwów części katolickiej prasy francuskiej Pablo Picasso otrzymał zamówienie na 62 witraże w katedrze Matki Boskiej Dobrej Nadziei w Mezières. Budowę bazyliki rozpoczęto w 15 wieku. Trwała ona ponad sto lat i pomimo zniszczenia w czasie ostatniej wojny uważa się ją powszechnie za arcydzieło francuskiego renesansu. Pierwotnych witraży nie udało się oczywiście uratować.

Nie dziwnego, że oferta największego z żyjących malarzy wzbudziła radość wśród wielbicieli sztuki. Protesty mają jednak także swoje uzasadnienie. Picasso jest komunistą. Może na swój sposób, może dając więcej powodów do zmartwienia władzom partii niż mają one z niego pociechy. Niemniej jego poglądy są znane a jego „gola-bek pokoju” przejdzie do historii raczej jako symbol propagandy sowieckiej niż jako dzieło sztuki.

Sprawa porusza ponownie zagadnienie tak stare jak starym jest budownictwo kościelne i sztuka religijna w ogóle. Ileż kościołów i ołtarzy w ciągu dziejów było dziełem niedowiadków, lub zdeptanych ateistów. Wrażliwe umiemia uspokaja wspomnienie, że także Matisse był ateistą gdy rozpoczął pracę w przedniej kaplicy dominikańskiej w Vence. Na krótko przed śmiercią w roku 1955, nawrócił się. Jako przyczynę nawrócenia podał swe doświadczenia psychiczne, które przeżył „pracując na chwałę Boga w murach jego świątyni”.

„Nie do wiary” — powiada towarzysz Korowin

Reporter londyńskiego „Evening Standard” obsługujący niezliczone bale, zabawy, bankiety i inne imprezy życia towarzyskiego stolicy angielskiej zawędrował w dniu 7 listopada na przyjęcie do ambasady sowieckiej. Okazją do zastawienia stołów nieprawdopodobną ilością jadła i napoju — przy stosunkowo małej ilości kawioru, jak z zalem podkreśla Quentin Crewe — była czterdziesta rocznica rewolucji październikowej.

W czasie przyjęcia Crewe wdał się w rozmowę z towarzyszem Mikołajem Korowinem, jednym z radców ambasady. Tematem rozmowy był, rzecz jasna, „sputnik” i pies międzyplanetarny. Crewe nie dowiedział się jak się ostatecznie to biedne zwierzę nazywa. Widocznie jest to tajemnica państwowa. Korowin natomiast zaczął się dopowiadać czy jego zdaniem delegacje towarzyszy przyjaźni zwierząt i liczne protesty przeciwko umieszczeniu psa w „sputniku” były prawdziwym wyrazem przekonania Anglików, czy też była to demonstracja zorganizowana... przez Foreign Office.

Obaj rozmówcy zdumiali się niepomier-

nie. Reporter zdumiał pytanie — Korowina odpowiedział: „Nie do wiary” — oznajmił radca sowiecki. „Nie do wiary” — stwierdził reporter pisząc, że bariera, która dzieli oba światy jest rzeczywiście bardzo wysoka.

Bariera psychiczna między ludźmi sowieckimi i ludźmi cywilizowanymi jest rzeczywiście prawie nie do przebycia. Churchill dziwił się, że Stalin nigdy w życiu nie słyszał o Cromwelle. Dobrze zrobiła politycy, jeśli zamiast dziwić się, będą pamiętać, że władcy połowy świata po prostu nie wiedzą o rzeczach, które są oczywiste dla każdego chrześcijańskiego dziecka.

Niewiedza może być przyczyną zbrodni w równym stopniu co zła wola.

Jeszcze o psie międzyplanetarnym

Kapitałnie ujął to sprawę lord Birdwone na jakimś zebraniu towarzyskim w Londynie. Powiedział mianowicie: „Trudno się spodziewać, by umysłowość ludzi, których nie poruszyły los sześciu milionów Węgrów, zaczęła się nagle troszczyć o małego psa. Warto jednak pamiętać, że barbarzyństwo zaczyna się już wtedy, gdy niknie wrażliwość na rzeczy małe”.

Dowcipów na temat „Lemonczyka” czy „Lajki” jest oczywiście co niemiara. Niezłą jest karykatura amerykańska, na której oficer stojący przy „armacie rakietowej” tłumaczy beznadziejnie postępującemu senatorowi: „Nie mogę zestrzelić tego sputnika, bo co na to powie towarzyszywo opieki nad zwierzętami”.

„Car miał swojego Rasputina” — Chruszczow na rasputnika” — czytamy polski dowcip pochodzący z Francji. „Albania się cieszy, że przestała być najmniejszym sowieckim satelitą” — powiadała w Warszawie.

Podobno sobaka, po sprowadzeniu jej na spadochronie będzie wybrana do polityki na miejsce Żukowa. Dlaczegożby nie? Caligula miał konia w senacie.

W dniach od 10 do 24 listopada
odbywa się w Instytucie im.
gen. Sikorskiego w Londynie
(20, Princes Gate, S. W. 7)

WYSTAWA POLSKIEJ KSIĄŻKI EMIGRACYJNEJ

Zorganizowana staraniem
Rady Książki Polskiej Zagranicą
i Zrzeszenia Wydawców
i Księgarzy Polskich.

Wstęp wolny.

Przewartościowanie

Początek „okresu międzyplanetarnego” w dziejach ludzkości wzbudził umysły nie tylko polityków, naukowców i wszystkich pracujących lub leniwych żądających chleba, lecz także nasunął refleksje myślicielom i filozofom. Nieliczna to obecnie grupa ludzi. Filozofowanie nie popłaca, nie jest popularne i jest jak nigdy prawdziwym głosem wolającego na puszczę.

Jeden po drugim zabierają jednak głos, który brzmi najczęściej ostrzegawczo. Ostrzeżenia nie polegają oczywiście na nawoływaniu, by ludzkość stanęła w swym rozwoju i cofnęła się sprzed otwartych drzwi wiodących w nieznane światy. Myślicielom zależy raczej na tym, by ludzkość dokonała przewartościowania swych przywiązań, nawyków, nienawiści i zdobyła się na generalną reorganizację swego życia pod kątem nowej rzeczywistości.

Kapitałnym w tym względzie jest artykuł Bertranda Russella w jednym z niedzielnich pism angielskich.

Innymi słowy chodzi o to, by ludzkość zaczęła myśleć inaczej niż myślała dotychczas. Wezwanie słuszne i dezyderat wysuwany przez wszystkich filozofów od zarania dziejów, najczęściej zresztą bezskutecznie. Dawniejsi myśliciele mieli jednak też nad dzisiejszymi przewagę, że dawali zwykle jakąś receptę jak myśleć ich zdaniem należy. Dziś nawet jeśli się wszyscy ludzie zgodzą, że należy myśleć inaczej, pozostanie ciągle jedno ważne pytanie na które trudno dać odpowiedź: jak mamy myśleć?

Technokracja

Trzeba nalać odwagi w drugiej połowie dwudziestego wieku, by nawoływać do kulturowania nauk humanistycznych w imię czystej myśli. Najtęższe umysły mobilizuje się przeciw do myślenia stosowanego, do pracy w ramach nauk ścisłych. Abstrakcja nikogo nie pociąga w epoce w której fizyk, chemik i inżynier wysunęli się na szczyt piramidy społecznej we wszystkich krajach. Prowadzi to do coraz doskonalszego okłania materii, rzekomo w interesie ludzi.

Sama materia jednak, nawet okłyszana, nie wystarczy ludziom do szczęścia. Technokracja chętnie o tym zapominają traktując ludzi jako takie same tworzywo techniczne jak energia atomowa i prąd elektryczny. Gdy tak się dzieje, funkcja rządzenia ludźmi przeskacza się w inżynierię społeczną, która uprawiała już faraonowie, i która uprawiała władcy Kremla budując potrzebne zapewne dla nich rakiety i fabryki.

Zachód twierdzi, że ma zbyt mało techników w porównaniu z Sowietami i obiecuje stan ten poprawić. Miejmy nadzieję, że tego dokona. Oby tylko nie zapomniano przy tej okazji, że potrzebni są także ludzie, którzy myśl, podobnie jak duch, powinna wiać kędy chce. Oni bowiem właśnie, chociaż mniej umiemy i mniej wiedzą, znacznie więcej rozumieją.

Gdy technologia przetrada się w technokrację wolność i godność człowieka nakłada żalobę.

J.P.H.

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez

P. C. S T O R E S
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

Swój do swego
POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

POLSKI SKLEP ŻYWNOSCIOWY

A. J. ROBIŃSKI

184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.

ZAOPATRY CIĘ WE WSZYSTKO
CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA

MACIEJ CYBULSKI

ECHO „OPOWIEŚCI SZULERA“

O ŻYCIU I ŚMIERCI SASZA GUITRY

STARAM się zabawić moją publiczność bawić się zarazem sam — odpowiedział kiedyś Sasza Guityr młodemu dziennikarzowi, który pytał go, czym się kieruje się w swej sztuce. W zwierzeniu tym zmarły przed 3 miesiącami pisarz, aktor i reżyser powiedział właśnie wszystko o swej błyskotliwej twórczości i o niemiernie błyskotliwym życiu. Życie swe odgrywał na scenie wielkiego teatru, któremu na imię — Paryż.

Pisanie o Saszy Guityr „artykułu w czarnej ramce” byłoby przedsięwzięciem pozbawionym sensu. Nie układa się nekrologów ogni sztucznych, które dały nam chwilę radości i może na zawsze wzbogaciły wyobraźnię.

Już samo imię, czy raczej zdrobnienie „Sasza”, niecodzienne bądź co bądź u rodowitego Francuza, pozwala nam podejrzewać, że coś tu będzie „zupnie inaczej”. Wzięło się zaś ono stąd, że Aleksander, Piotr, Jerzy Guityr urodził się i pierwsze lata życia spędził nad Nową. Ojciec jego Lucien Guityr, wkrótce jeden z największych aktorów swej epoki, zaproszony do Petersburga na występy gościnne w teatrze cesarskim, pozostał w Rosji przez kilka następnych lat. W Petersburgu też 5-letni Sasza wystąpił po raz pierwszy na scenie, przed Aleksandrem III i jego rodziną. Wśród zapamiętanych z tego dnia wrażeń późniejszy aktor odwrócił ról Napoleonów i Ludwików wspomina młodego człowieka, w mundurze kadeta marynarki, który opiekował się nim w czasie dworskiego przyjęcia. Kadet ów miał — na swoje nieszczęście — zostać w kilka lat później carem Wschodniej Rosji.

Po powrocie do Paryża, mały Sasza żyje w napór realnym świecie teatru. Już wtedy ma szczególny dar zjednywania sobie serc ludzkich, którego nie traci nigdy. Matkę, aktorkę w teatrze Odéon, która wkrótce opuszcza „zwariowany” dom, zastępuje mu Sara Bernhardt, będąca wówczas u szczytu swej sławy scenicznej. Przywiązaniu do wielkiej artystki, która zabierała go na wieki na każde wakacje i stroiła dla niego samego najpiękniejsze choinki, pozostaje Sasza Guityr na zawsze wierny.

Gdyby ktoś chciał szukać niepowodzeń w życiu młodego Guityra, to znajdzie je łatwo — w szkołach. Jedenaście razy zmieniał zakłady naukowe; nie udało mu się utrzymać ani u Jezuitów, ani u Dominikanów, pomimo interwencji wujka, biskupa z Le Mans. Nie zdobył też nawet najskromniejszego świadectwa ukończenia nauk. W jednej ze szkół zadano mu kiedyś do przepisania 100 wierszy za karę. Przysność je — po 44 latach, i odczytał na jubileuszu tego liceum. Było ich dokładnie 100, rymowanych; zawierały opis wypędzenia z tych murów niesfornego ucznia Guityra.

„Po co uczyć się tego wszystkiego, co i tak można znaleźć w książkach? Czy uczymy się rozkładu jazdy pociągów?” — buntował się wówczas. A w wiele lat później, notuje z żalem: „W latach, kiedy zaczyna się rozwijać nasza inteligencja, powierzają nas ludziom, którzy mają zbyt wiele pretensji do życia, żeby nauczyć nas je kochać”.

PROFESORÓW zastępują mu przyjaciele ojca. Najbliżsi z nich to nierozłączni w tym czasie „muszkietierowie” Montmartu i Montparnazu, pisarze humorysty: Jules Renard, Capus i brodaty Tristan Bernard. „Człowiek nie jest stworzony do pracy; najlepszy dowód, że go ona męczy”. „Licz zawsze tylko na siebie; i to nie nadzad”. „Jeżeli ci ktoś mówi, że gdy przychodzi śmierć, najbardziej godni pożalowania są ci, co zostają — zaproponuj im, żeby się zamienili z nieboszczykiem”. Na takich oto naukach ostrzy się pióro przyszłego komediopisarza. Dochodzi do nich pouczenie Luciena Guityra, jedyne bodaj, które nieobliczalny syn na resztę życia zachował: „Gdy spotkasz na ulicy zebrań, daj mu zawsze parę groszy i i zawsze mu się ukoń”. „A jeśli zebrań jest ślepy — pyta zawsze przytomny Sasza. „Ukoń mu się tak samo, bo może on tylko udaje”.

Zwywół, który dorastającego Saszę pociąga i fascynuje to oczywiście teatr. Pierwsze jego występy na scenach paryskich kończą się jednak zupełnym fiaskiem. Młody Guityr jest uosobieniem niegrzeczności, roztargnienia i zaraźliwego braku dyscypliny w czasie prób. Pojawia się w nim w owym czasie paraliżujący kompleks niższości w stosunku do wielkiego ojca, któremu nigdy jako aktor nie dorówna.

Z rozpacz, Sasza postanawia pisać komedie. Kiedy, dzięki poparciu sławnego w owym czasie paryskiego dziennikarza, Francisca de Croissete, teatr „Mathurins” wystawi pierwsze z nich. Guityr junior biegnie natychmiast zamówić bilety wizytowe, na których pod imieniem i nazwiskiem każe wydrukować słowa: „Autor dramatyczny, b. aktor”. Jest rok 1902. „Były aktor” ma lat 17...

Jules Renard pyta go kiedyś, najpoważniej w świecie, pod jakim nazwiskiem zamierza pisać, gdyż nazwisko Guityr łączy się nierozdzielnie ze sławą Luciena. „Skoro przyszedłem na

świat ze sławnym nazwiskiem, to nie pozostaje mi nic innego, jak wyrobić sobie sławne imię” — brźmi odpowiedź Saszy.

Od tej pory Sasza Guityr będzie przez 50 zgora lat zachwycać, rozśmieszać i oburzać paryżan. Co kilka miesięcy pojawiają się na afiszach nowe tytuły: „Nono”, „Czecz les Zoques”, „Szkocka peleryna”, „Jean de Lafontaine”, „Debourau”, „Faisons un rêve”. Te ostatnia sztukę, której polski tytuł brzmiałby chyba po prostu „Marzenie”, wznowiono w Paryżu w roku ubiegłym, gdy Sasza jeszcze żył. Kreowana przez niego przed laty rolę młodego człowieka, który przez cały 2 akt nie może się doczekać umówionego przybycia ukochanej, gra Robert Lamoureux. Jest to niewątpliwie jeden z najlepszych dziś francuskich aktorów komediowych. Ale komedia Saszy Guityr bez Saszy Guityr... Czyż sam nie napisał kiedyś, że oddawać swe sztuki do grania innym, to to samo, co oddać własne dzieci do sierocinca.

Wieloletni spór wśród krytyków, czy młodszy Guityr jest właściwie grającym autorem, czy aktorem, który pisze dla siebie teksty, nie został zresztą nigdy rozstrzygnięty. Jean Cocteau notuje w swych pamiętnikach, jak to jego przyjaciel Sasza komponował przez pewien czas swe sztuki w ten sposób, by same mu ukazywały się na scenie dopiero w 2 akcie. Pozwalało mu to wypić spokojnie kawę w loży, w gronie kilku przyjaciół.

SZTUKI te to chyba ostatnie wieloletnie paryskiego teatru bulwarowego, rodzaj który dziś nazywa się „comédie plaisante”. Cechowała je przede wszystkim łatwość z jaką Sasza Guityr potrafił przekonać widza o wszystkich dodatnich stronach stanu beztroski, albo o społecznej użyteczności jednostek aspołecznych, albo o tym, że kobiety, to istoty zbyt urocze na to, by je traktować poważnie.

Rosnące powodzenie Saszy Guityr zjednuje mu, rzecz prosta, zapamiętałych wrogów. Akademicy i moralizatorzy — zarzucają mu skandalizację tematów lub brak powagi w ich traktowaniu. Awangarda — nieukrywana chęć podobania się i instynkt sukcesu. Jedni i drudzy — to że zarabia miliony, że jest komandorem Legii Honorowej, że ma nie tylko wielbicieli ale i przyjaciół.

„Teatr jest miejscem rozrywki — odpowiada wypominającym mu jego pisarską łatwość krytykom. — Teatr jest miejscem, gdzie nie szukamy niczego innego, poza przyjemnością”. A zwracając się kiedyś do młodych aktorów: „Teatr zna tylko jedną władzę: publiczność; słuchajcie jej, gdy do was mówi”.

Ta właśnie wymagająca, kapryśna, zblazowana publiczność pozostaje przez dziesiątki lat wierna Saszy Guityr. Albert Willemetz, najbliższy może i najdawniejszy z przyjaciół Saszy, nie myli się napewno, gdy pisze, że ów nie kończący się romans pisarza z publicznością miał źródła nie tylko sentymentalne. Tajemnicą tego uwodziciela było tu może wzajemne zrozumienie, że lekkość jest jedną z najgłębszych wartości francuskich, że tolerancja to jedyna forma szanowania cudzej wolności: że gdyby nad Sekwana, Garonną i Rodanem zagrubił się zmysł humoru, nikt nigdy nie mógłby powiedzieć: „La France c'est un état de grâce”.

UCZCIWOŚĆ Saszy Guityr w stosunku do swej epoki polega na tym, że wśród żartów, mówi on to, co inni myślą, ale czego by nigdy głośno powiedzieć się nie odważył. Jego głęboka mądrość — polega na tym, że sam nie przywiązuje do tych wyjaśnień zbyt wielkiej wagi. „Co najbardziej chyba fałszuje życie, to nasze przekonanie, że gdy mówimy to, co myślimy — mówimy prawdę”.

Autoria nieśmielnych, musujących jak szampan obyczajowych komedii zaczyna jednak coraz częściej pociągać inne tematy. Ten notoryczny zły uczeń kocha w głębi serca historię swego narodu. Fascynują go postaci bohaterów i wielkich twórców kultury europejskiej. Po sztukach „Jean de Lafontaine” i „Pasteur” (napisanej jako rolę dla własnego ojca), powstaje „Franz Hals” i „Mozart”, w której tytułową rolę gra druga z kolei żona autora — Yvonne Printemps.

Tematów historycznych dosiada jednak na dobre dopiero w swym nowym wcieleniu: jako realizator filmów. Fabuła historyczna, będąca dotąd wyłącznie niemal domeną zmartwionych dramaturgów, nabiera pod jego piórem i w jego reżyserkich rękach nieoczekiwanych barw i kształtów. Pedagogicznie napażona legenda zastępuje anegdotą, dowcip, paradoks — tym bardziej błyskotliwy, że włożony w usta wielkiego króla, pisarza lub artysty, którego gra oczywiście Sasza Guityr.

Dwie pierwsze filmowe fantazje: „Pójdźmy przez Pola Elizejskie” i „Pery korony” (premiera w Londynie, w dniu koronacji Jerzego VI) zaskakują nas dziś jeszcze bogactwem pomysłów i

celnością nieoczekiwanych replik. Już po wojnie Sasza Guityr realizuje swe gigantyczne panoramy — „Napoleona” i „Gdyby opowiadano mi o Wersalu” (dekoracje Mansarda). Pomimo nieporównanie większego nakładu środków i dużego powodzenia tych obrazów, przy czym dochód z filmu o Wersalu przeznaczony jest na konserwację zagrożonego ruiną pałacu Ludwików, obrazy te nie dorównują przedwojennym.

NAJWIĘKSZE osiągnięcia kinematograficzne Saszy Guityr to jednak jego filmy obyczajowe (czy, jak chcą niektórzy, „nieobyczajne”), filmy podpatrzania, filmy-żarty. A więc „Trucizna”, „Było ich 9-ciu nieżonatych”, przede wszystkim zaś niezrównana „Opowieść szulera”, dziś klasyk ekranowy, w którym po raz pierwszy słyszy się niezależny głos komentatora. Warto też wspomnieć o nakreślonym jeszcze w roku 1916 bezcennym dokumencie p.t. „Ceux de chez nous”, gdzie ukazuje się we własnych rolach: Sara Bernhardt, Anatol France, Rodin, Saint-Saëns, Dégas.

W latach niemieckiej okupacji Paryża Sasza Guityr pozostał w swoim mieście. Wystawia też w dalszym ciągu swe komedie i nakreślił kilka filmów. Z tego powodu w dniu wypędzenia Niemców, w sierpniu 1944 zostaje aresztowany i oskarżony o kolaborację. Jeden z patriotycznych policjantów-amatorów zapowiada mu nawet, że nazajutrz będzie rozstrzelany. Istotnie mogło go to spotkać, jeśli zwąży, że w owych pierwszych tygodniach wolności zabito w trybie dożywotnim więcej Francuzów, niż ich zginęło w czasie całej wojny. I tym razem jednak szczęście nie opuszcza swego wiernego wyznawcy. Spędza on wprawdzie 60 dni w więzieniu Drancy, w towarzystwie ludzi, o których napiszemy później, że „nie wszyscy byli godni niebezpieczeństwa, które ich spotkało” i musi podać się do dymisji w Akademii Goncourt, ale w dwa lata później wyrok sądowny uwalnia go od zarzutów.

Paryż powojenny nie przestaje lubić i podziwiać Saszy Guityr. I to nie tylko na ekranie lub w teatrze. Gdzie zresztą kończy się teatr u tego człowieka, który zawsze czuje się na scenie? Setki anegdot opowiada się o jego ekstrawagancjach, o zamilowaniu do zbytku, o jego pięciu kolejnych żonach.

WSŚRÓD wszystkich tych dziwactw, kaprysów i kpin z innych i z siebie samego, oklaskiwany, sławny, bogaty Sasza Guityr zachowuje w swym stosunku do innych coś niezwykle ujmującego, jakąś ciepłą, naturalną kurtuazję i uprzejmość, zwłaszcza wobec ludzi od siebie zależnych — maszynistów teatralnych, garderobianych, statystów...

Osobny profil Saszy Guityr, to jego pasja kolekcjonerska. Odziedziczony po ojcu pałacyk przy avenue Elisée-Reclus zamienia się z biegiem lat w prywatne muzeum rzeczy dziwnych i rzadkich. Są wśród nich manuskrypty Flauberta i Courleline’a, płótna Goyi, Cessanne’a, także Utrilla, o których Sasza mówi, że są jak otwarte okna. Jest luneta Napoleona i paleczka Toscaniniego. Są nuty skreślone ręką Mozarta. Jest sławna gołębiaka Picassa, a obok egzemplarz pierwszego wydania „Szkół żon” z odręczną poprawką Moliera. Zebranie tych skarbow zajęło mistrzowi więcej czasu niż napisanie 124 sztuk teatralnych, trzydziestu kilka scenariuszy filmowych nie licząc pism innego rodzaju. „Wy nie wiecie, co to jest czekać przez 17 lat na stare wydanie Villona” — skarży się w pamiętniku.

„Cały Paryż” zobaczył chyba po raz ostatni żywego Saszę Guityr w czasie galowej premiery jego filmu „Gdyby opowiadano mi o Paryżu”. Odybła się ona w gmachu Opery w obecności przyznanego republiki. Wieczoru tego towarzyszyli starym królów paryskich bulwarów: jego stawa i śmierć.

Na wiele lat wcześniej napisał przecież, że chciałby umierać powoli i wśród cierpienia, bo one tylko potrafią może ugasić jego żal za życiem. Takie też miało być umieranie Saszy Guityr. W ostatnich miesiącach zapuścił brode, by ukryć przed bliskimi wychudzenie swojej twarzy. Nie buntował się, jak jego ojciec, który powalony atakami anginy pectoris wygrażał Panu Bogu pięścią wołając oburzoną: „Zrobić coś takiego! Mnie!”. Sasza umierał tak, jak żył — uprzejmie. „O mało pana nie straciłem doktorze” szepnął na parę dni przed końcem do lekarza, któremu udało się przywrócić mu przytomność po dłuższym omdleniu.

I wreszcie, jednego z ostatnich dni lipca, kiedy Paryż zaczynał się wydłubniać i on odjechał na Ostatnie Wakacje. Nie daleko tym razem: przez most na Sekwanie i Wielkie Bulwary na emerytalny Montmarcie. Odszedł tak, jakby nie chciał rzucić cienia żaloby na nowy zaczynający się w październiku paryski sezon teatralny. Bo czyż mógł zasmucić paryżan człowieka, który w ciągu 50 zgora lat, wbrew wojnom, kryzysom i katastrofom, tyle razy pozwalał im śmiać inteligentnie i beztroško?

Polskie życie kulturalne

UROCZYSTOŚCI I WYSTAWY

W listopadzie szereg zebrań i imprez stoi pod znakiem nawiązania do dwóch rocznic: odzyskania niepodległości w dniu 11 listopada 1918 r., i do wybuchu powstania listopadowego 29 listopada 1830 r. Na wszystkich zebraniach dużą rolę odgrywają nawiązania do literatury i sztuki.

Cykl ich rozpoczął w ubiegłą niedzielę „Tradycyjny wieczór listopadowy” urządzony przez Polską YMCA, połączony z prelekcją J. Cieplńskiego o Mieczysławie Limanowskim oraz popisem śpiewaczym Lody Bielickiej. Wielki obchód w sali Denison House, odbył się dokładnie w dniu 11 listopada, kiedy to po przemówieniu gen. W. Andersa, z którego sprawozdanie podane jest osobno, nastąpiła część koncertowa, z udziałem bazy Opery Covent Garden M. Nowakowskiego, Chóru Szopena i pianisty J. Kropiwnickiego.

Zanim wrócimy w szczegółach do tych wydarzeń, wypadnie cofnąć się nieco w przeszłość. Dokładnie dwa tygodnie temu prof. Marian Bohusz Szyszko rozpoczął cykl dziesięciu wykładów p.t. „Wstęp do teorii sztuki” odbywających się w miesięcznych odstępach. Odczyty te wygłaszane są nie tylko dla członków Studium Malarstwa Stalowego i młodszych artystów, skupionych dookoła ośrodka YMCA, ale również z myślą o licznych gościach przybyłych z Kraju, którzy mogą zapoznać się na nich z najnowszymi poglądami na zagadnienia artystyczne na zachodzie.

Wykłady te stanowią niejako skrót opracowywanej równolegle przez ich prelegenta książki, która stanowić będzie jedno z tych rzadkich wydawnictw teoretycznych o sztuce, którego tak potrzeba polskiemu piśmiennictwu. Będzie ono mogło potem kontynuować na gruncie emigracyjnym, a być może po przedostaniu się do Kraju również i tam, prace wychowawczo-propagatorską, prowadzoną dotychczas tylko żywym słowem przez prof. Bohusza-Szyszkę.

Symboliczne te powiązania określane są okolicznością, iż odbywają się właśnie w sali obwiezionej dookoła pracami młodych artystów polskich nadesłanymi z Kraju. Równocześnie w osobnej sali otwarta została zapowiedziana na październikowej Inauguracji Społeczności Akademickiej wystawa nowej dyplomantki p. Edny Robinson. Na pokaz ten złożyło się kilkadziesiąt prac, w połowie

Przegląd wydawnictw

CZYN KATOLICKI — Materiały do prac Akcji Katolickiej — Rok X, Nr. 1, Listopad 1957. Str. 11 i 1 nl.

Czasopismo wydawane przez Instytut Polski Akcji Katolickiej na prawach druku prywatnego. Numer bieżący otwiera Słowo ks. Krzyżanowskiego w 10-lecie pracy Instytutu w W. Brytanii w zakresie organizowania apostołstwa świeckiego. Zeszyt zawiera nadto artykuły: „Co to jest ewangelia i kto ją głosi?” „Wierność Bogu” — J. Cz., „Św. Stanisław Kostka” — X. J. G., „Polska i Polacy na II Kongresie Apostołów Świeckich”, „Miejsce dla Polaków w zarządzie Międzynarodowej Federacji Młodzieży Katolickiej”, „Ludzie świeccy w Kościele”, „O obecności Boga w świecie”, „Ojcowski psalm” Kornela Ujejskiego, „Kto i co stanowią rodzinę” — Monika, „Rozmowy z dziećmi” — Anna, „Intencje papieskie na listopad” i Komunikaty.

Do zeszytu załączony jest apel Towarzystwa Przyjaciół Kolegium Marianów w Fawley Court, wzywający do zapisywania się na stałych członków.

„ECHO Z AFRIKI” — Miesięcznik Sióstr Misjonarek św. Piotra Klawera. Nr. 11 Listopad 1956. Str. 16-1176.

Katolickie ilustrowane czasopismo misyjne wydawane przez Sodaliję św. Piotra Klawera wychodzące również w języku angielskim i francuskim. Zawiera szereg artykułów z pracy misyjnej prowadzonej w różnych ośrodkach afrykańskich, ogarniającej m. in. 5.000 Sióstr Afrykanek.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY — Oddziału Stowarzyszenia Polskich Komendantów. Rok VII. Nr. 40 Wrzesień-październik 1957. Str. 10.

Biuletyn powielał otwiera wiersz A. Iwanickiej „Chopin”, po czym idzie artykuł J. Minkiewicza pt. „Dziś walka, choć nie ożęna, musi toczyć się dalej...”, Uchwały Rady Główniej SPK, i Nagrody Pisarskiej S.P.K., „Rocznica wyzwolenia Axei” i Komunikat organizacyjny Zarządu Oddziału SPK. „Holendrzy i Polacy w hołdzie poległym spadochroniarzom — w 13-tą rocznicę bitwy pod Arnhem”, Wyniki zbiórki na Polaków powracających z Rosji oraz przegląd prasowy „Sprawy polskie w prasie holenderskiej” oraz kronika obejmująca sprawozdanie z obozu pod Meppel jak również z uroczystości zuchowej w Hadze.

rysunków i kompozycji malarskich. W rysunkach przejawia operowanie czarną grubą kreską przy oddawaniu głównie postaci figuralnych o silnie zdeformowanych kształtach. W obrazach olejnych stosowana jest technika wydobywająca raczej matowe efekty kolorystyczne w swoisto skonstruowanej gamie, opartej o ciemne czerwienie i tony zimne. Pomimo cechowego wyzwolenia się artystyka ma jeszcze przed sobą uciążliwą drogę przedzierania się do indywidualnego wyrazu.

Równowaząc cofnięcie się do przeszłych wydarzeń wypadem w przyszłość, wspomnieć należy o zapowiedzianym na 27 listopada br. wieczorze w YMCA poświęconym „Ideji powstańczej u Wypiańskiego”, który wygłoszony będzie w 50 rocznicę zgonu wielkiego pisarza i artysty. Na dzień następny przewidziane jest urządzenie wieczoru zbiorowego poświęconego również Stanisławowi Wyspiańskiemu a zorganizowanego przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

Tymczasem w salach pierwszego piętra Instytutu im. gen. Sikorskiego oraz w przejściowym hallu, pod protektoratem Rady Książki Polskiej Zagranicą urządzona została Wystawa Polskiej Książki Emigracyjnej. Biorze w niej udział przede wszystkim 5 polskich firm wydawniczych zrzeszonych we wspólnej organizacji polskich wydawców i księgarzy na obczyźnie. Dorobek ich został uzupełniony wydawnictwami kilku innych zaprzyjaźnionych firm czy instytucji, jak np. Oficyna Poetów i Malarzy, paryska „Libella”, Polska YMCA lub Stowarzyszenie Polskich Komendantów. Otwarcie nastąpiło w sobotę dnia 9 listopada 1957 r. w obecności licznie zaproszonych przedstawicieli życia kulturalnego, politycznego i społecznego. Zebranie zabrał prezes Zrzeszenia Księgarzy i Wydawców dyr. J. Olechnowicz, po czym zabrał głos prezes Rady Książki prof. T. Sulimski, który omówił organizację wystawy, podkreślając, że reprezentowana jest na niej ponad 90% polska powojenna produkcja książkowa. Podniósł przy tym, iż jest to jednocześnie w wybitnym stopniu manifestacja inicjatywy czysto prywatnej, która podjęta i prowadzi swą działalność w warunkach niezwykle ciężkich na emigracji, za co się należy gorące uznanie wszystkim, którzy ją podjęli. Mówca zakończył życzeniami owocnej pracy, tak ściśle związanej z rozwojem kultury polskiej, na odcinku produkcji wolnej książki polskiej.

Z kolei w imieniu Związku Pisarzy Polskich zabrał głos jego prezes dr. T. Terlecki, przekazując słowa uznania za tę inicjatywę na ręce prezesa Rady Książki i prezesa Zrzeszenia Wydawców i Księgarzy. Mówca podniósł przy tym znaczenie, jakie ma książka dla pisarza, który „zamyka w niej całego siebie”, i która jest jego postaniem społecznym do zbiorowości. „Wolnej książce zagraża dziś poważne niebezpieczeństwo, a gdyby zabrakło jej, wypadłby nam z rąk jeszcze jeden oręż walki o niepodległość”.

Wreszcie zabrał głos gospodarz Instytutu gen. prof. M. Kukiel, przypominając powiedzenie A. Mickiewicza, który legionistom swym składającym ofiarę na powstającą wówczas Bibliotekę Polską w Paryżu powiedział: „Tak bracia, to jest także punkt strategiczny”. Mówiąc dalej o stoiskach obecnej wystawy, które przysiońły zebrane w Instytucie pamiątki, nazwał je też potężnym szansem w walce o niepodległość, jaką prowadzi emigracja i która jest jej właściwą służbą. Służba ta znajduje wyraz w książkach zebranych na wystawie. Mówca zakończył życzeniem, aby pisarze i wydawcy nadal służyli Krajowi i narodowi dbając o wolną książkę, która wypowiedzi do, czego naród w Kraju w obecnych warunkach powiedzieć nie może.

Po tych słowach prof. Sulimski ogłosił wystawę za otwartą. Liczni zwiedzający przez dłuższy czas oglądali poszczególne stoiska, wszędzie znajdując nieznane sobie zwłaszcza z dawniejszych okresów druki pięknie wydane. Obok programowych eksponatów były i liczne okazy wydawnictw wojennych jak np. „Biblioteki Orła Białego” ukazujących się na szlaku 2. Korpusu. Poszczególne firmy londyńskie zaopiekowały się i zaprezentowały dorobek firm zamieszkujących, których są przedstawicielami, jak np. Gryf pokazał produkcję Instytutu Literackiego w Paryżu z jego „Biblioteki Kultury”. Na stole „Oficyny Poetów i Malarzy” znaleźć można było nieznane w Anglii wydawnictwo poetyckie drukowane dla Kanadyjczyków. Jedynie zupełność miejsca nie pozwoliła uwzględnić w pełniejszym zakresie wydawnictw wojennych, wśród których książki Sekcji wydawniczej 2. Korpusu w Jerolimie i Ministerstwa W.R. i O.P. miałyby swoje miejsce. Z obowiązku sprawozdawczego zaznaczyć trzeba brak kiosku firmy B. Swiderski, choć na wystawie widzieliśmy egzemplarze „Mickiewicza Żywego” i „Wojny i Konspiracji” Zygmunta Zaremby. (n)

General Anders na Święto Niepodległości

(Dokończenie ze str. 1)

pogrzebowych, których widzieliśmy wtedy na fotografiach, nie ma już przy władzy ani Berii, ani Molotowa, ani Malenkowa, ani Kaganowicza. Armia sowiecka, ten w opinii ogólnej podstawowy filar siły państwowej sowieckiej, otrzymała ostatnio cios, który na pewno osłabił jej zwartość i otwiera pole do dalszych, rozległych intryg personalnych w aparacie dowódczym. A więc moglibyśmy dojść do wniosku, że sprawność techniczna niektórych gałęzi zbrojeniowych jest w dużym stopniu neutralizowana brakiem stabilizacji na szczytach hierarchii sowieckiej.

Mamy przed sobą sytuację międzynarodową, w której krzyżują się różne sprzeczne czynniki wielkiej wagi. Niektóre z nich znane były nam wszystkim, inne może ujawnia się niebawem. Nie ma żadnej wątpliwości, że chwila jest o przełomowym znaczeniu dla dalszych losów całego świata, a więc naturalnie i dla sprawy przywrócenia wolności Polsce.

OSTATNI ROK W KRAJU

Spojrzymy teraz na to co się w ostatnim roku stało w Kraju i za obecne położenie. Tak zwany polski październik wywołał w społeczeństwie naszym różne nadzieje i oczekiwania. Bardzo wielu Polakom wydawało się, że jest to początek nowej ery, niemal jutrzienka swobody. Niestety rok, który minął nie potwierdził nadziei, związanych z wydarzeniami 19 października. Dzisiaj na tyle znamy już publikacje i teksty przemówień z owej daty, że można nakreślić drogę, którą władze komunistyczne wytyczyły Polsce rok temu.

Jeden z naczelnych kierowników i współorganizatorów zmian październikowych powiedział wtedy przywódcom sowieckim, którzy nagle zjechali do Warszawy, że — sytuacja w Kraju istotnie zmierzka ku temu, że nie będzie można jej opanować. Zastosowanie środków represyjnych tylko przyspieszy rewoltę. Partia, zamiast tępienia sił spontanicznego ruchu demokratyzacji, musi ustawić się na jego czele i tak tym ruchem kierować aby stał się jej instrumentem działania.

Właśnie tak potoczyły się wypadki.

ZŁAGODZENIE FORMY LECZ NIE ZMIANA TREŚCI

Nastąpiło pewne złagodzenie formy panowania sowieckiego w Polsce, a rządząca naszym Krajem partia komunistyczna zaczęła wykazywać pewną, ograniczoną, samodzielną wobec Rosji. Październik ubiegłego roku nie przyniósł decydującego przełomu w życiu narodu, gdyż Polska pozostała nadal w obozie wykonawców woli sowieckiej. Polacy w Kraju, którzy obiecywali sobie wiele po zmianach październikowych, dzisiaj są rozczarowani i rozgoryczeni. Władze komunistyczne znalazły sposób dla usprawiedliwienia owego odwrotu od zapowiedzi październikowych. Przypomina się i przy każdej okazji daje się do zrozumienia, że Polska jest wciąż zagrożona zbrojną interwencją sowiecką, że każde bardziej samodzielne posunięcie może stać się przyczyną krwawych represji wojsk rosyjskich.

Taką jest zresztą istotna i prawdziwa wymowa rzeczywistości polskiej. Gdyby nie stała i bezpośrednie zagrożenie Kraju przez wojska sowieckie, komunistów w Polsce nie utrzymałby się przy władzy. Doszli oni do władzy w chwili zajęcia Polski przez armię czerwoną i tylko obecność tych wojsk w Polsce i wokoło granic Kraju jest gwarancją istnienia rządów komunistycznych.

Należy jasno i wyraźnie stwierdzić: Gomulka i jego współpracownicy są i nie przestali być ani na chwilę zdecydowanymi komunistami. Dobro partii komunistycznej, jej całość, zwarłość i jej wyłączne panowanie nad Polską oto cele od których nie odstąpią.

USTĘPSTWA ZDOBYTE PRZEZ NARÓD

Mówiąc to wszystko nie mam bynajmniej zamiaru lekceważyć zmian, które zaszły w Kraju. Złagodzenie walki z Kościołem, zlikwidowanie większości kolchozów w rolnictwie, zaprzestanie jaskrawego terroru politycznego, stosunkowo znaczna swoboda słowa mówionego, chociaż bynajmniej nie drukowanego, rozluźnienie żelaznej kurtyny na wyjazdach z Kraju — są to ustępstwa napewno bardzo pożądane. Osobno podkreślić

by należało powrót naszych nieszczęśliwych rodaków tak długo więzionych nieuludko w Sowietach. Niestety większość tych repatriantów są to dotychczasowi mieszkańcy naszych zagrabionych ziem wschodnich, a liczebność transportów nadchodzących z głębi Rosji, nie odpowiada tym wieloletniom setkom tysięcy Polaków, o których mieliśmy prawo przypuszczać, że znajdują się jeszcze przy życiu.

Pomimo niejednej pocieszającej wiadomości z Kraju, największym błędem byłoby twierdzenie, że ulgi popaździernikowe zmieniły zasadniczo położenie i wprowadziły Polskę na drogę do odzyskania niepodległości. W naszym przekonaniu zmiany październikowe były dowodem, że wobec zdecydowanej postawy narodu rządy komunistyczne musiały zgodzić się na pewne koncesje. Nie mogło stać się inaczej po pamiętnych dniach czerwcowych w Poznaniu, po wspólnie manifestacji niezłomnego ducha katolickiego i polskiego przez półtora milionową rzeszę na stokach Jasnej Góry w sierpniu ubiegłego roku. Dalszy nacisk społeczeństwa, prowadzony ostrożnie i rozważnie, ale stanowczo i wytrwale, może zmusić komunistów do dalszych ustępstw. Naród polski wykazał tak wielką dojrzałość i tak trafne wyczucie sytuacji, że sam najlepiej znajdzie i właściwiej obierze kierunek swych dalszych działań.

Taka ocena położenia nie oznacza bynajmniej abdykacji jako emigracji politycznej, mieli być bierni i abyśmy w naszej świadomości umniejszali własną rolę i znaczenie.

NIE MA SIĘ CZEGO WSTYDZIĆ

Nie mamy się czego wstydzić. Wszystko to co przez lat kilkanaście mówiliśmy o Polsce i o panujących w naszej ojczyźnie stosunkach okazało się całkowitą prawdą. Gomulka i jego ludzie mówią dziś o ubiegłym okresie jako o okresie „błędów i wypaczeń”. Ale kiedy wówczas rok po roku wskazywaliśmy na to co się w Kraju działo jako na jedno pasmo zbrodni na narodzie polskim, nazywano nas oszczercami lub co najmniej „agentami imperializmu”.

Przez długie lata budziłyśmy sumienie wolnych narodów, których winą wobec Polski, najwinniejszej sojusznicy pod czas wojny, jest wielka i bezsprzeczna. Utrzymywaliśmy sprawę wolności Polski na powierzchni

OBCHODY W BURY I MANCHESTER

(Dokończenie ze str. 1)

W części artystycznej tańce ludowe, w tym tańce wykonane przez dzieci — uczennice szkoły przedmiotów ojczyściwych w Manchester, były przede wszystkim tryumfem młodszej pracy profesora Garbiaka, kierownika zespołu tańców ludowych Towarzystwa Miłośników Kultury Polskiej w Manchester. Jana Knapa. Wspaniały „Zbójnicki”, dostojny „Kujawiak”, porywisty „Oberek” porwały widownię. Zespół po raz pierwszy wystąpił w Bury a z kolei w Manchester w nowych strojach w wianach tańców śląskich. Wianka złożona z Miotłarza, Grozika, „Nie chce cię znać”, Kozierajki, Trojaka i Diabła zachwyciła publiczność. Występy solowe Maury Skuriat i Bronka Kutereby dopełniły części tanecznej.

Deklamacje i inscenizacje szkoły prowadzonej przez Olę Trybuchowską, a szczególnie śliczne „tańcowanie” były pokazem dzieci z poprawności języka polskiego i wdzięku. Toteż koniecznie trzeba z imienia wymienić wszystkich młodych aktorów: Andrzej Stryjak, Ewa Serwatko, Andrzej Szklar, Urszula Więckowska, Zdzisław Bzdęga, Halinka Cydzik, Basia Jachimowicz, Basia Depuch, Lidzia Kiere, Tosia Królczuk, Irena Niezgoda, Krysta Ozinkiewicz, Ewa i Lala Sergot, Danusia Stocka, Krysta Turek, Jerzy Dobek i Rysio Stocki.

Marian Nowakowski, zmuszony do wielokrotnego bisowania, zgłotował słuchaczom prawdziwą ucztę pieśniami Chopina, Moniuszki i szeregiem pieśni żołnierskich.

Akademia została powtórzona o godzinie 19-tej przy czym przemówienie generała Andersa odtworzono z taśmy dźwiękowej.

Pobyt gen. Andersa w Manchester i Bury, oraz obie Akademie odbyły się szerokim echem w prasie brytyjskiej. Już w przeddzień Akademii w Manchester wiadomość o przyjeździe gen. Andersa podały Manchester Evening News i Evening Chronicle. Na akademii przybyli redaktorzy Daily Express, Catholic Guardian, Manchester Guardian i Evening Chronicle.

chni spraw międzynarodowych i nie pozwalaliśmy aby o Polsce zapomniano. Nasze nieustępliwe wysiłki postawiły sowieckich sprawców straszliwej zbrodni katyńskiej pod przegięciem opinii świata. Wywieraliśmy skuteczny nacisk w sprawie repatriacji naszych rodaków z Rosji.

Znane są nasze wysiłki, aby Kraj uzyskał pomoc gospodarczą w postaci pożyczek — kiedy tylko otwierają się po temu możliwości. Zasiłaliśmy i zasilamy Kraj przesyłkami milionów paczek indywidualnych. Znaczenie tej pomocy jest tem większe im większa jest niedza ludzka w Kraju i ruina gospodarstwa społecznego, jako nieuniknione skutki ustroju komunistycznego.

Wszystkie te nasze zadania, a przede wszystkim obronę sprawy polskiej na terenie międzynarodowym, prowadzić musimy ze wzmoczoną siłą. Nieodzownym oparciem dla tych prac są podstawy materialne, gromadzone przez Skarb Narodowy. Podkreślam, że każdy Polak na emigracji powinien pamiętać o swym obowiązku płacenia na Skarb, stając się w ten sposób uczestnikiem naszych działań na rzecz wolności Polski.

POLSKA NIE JEST WOLNA

Powtarzam raz jeszcze: Polska nie jest wolna i nie może przemówić takim głosem, jakim by pragnęła. Garbiony sowieckie stoją nadal w Polsce, reżym nie prowadzi niezależnej polityki zagranicznej. Społeczeństwo jest nadal odsunięte od wszelkiego wpływu na rząd. Nie ma niezależnych stronnictw politycznych, nie ma prawdziwie swobodnych związków zawodowych i organizacji społecznych. W tym stanie rzeczy emigracja polityczna musi przemawiać za naród we wszystkich sprawach, w których naród ma usta zamknięte.

EMIGRACJA NIE ZAWIEDZIE KRAJU

Dla wykonania tych wielkich zadań potrzebna jest mocna postawa i świadoma jedność działania. Ludzie o wiotkich poglądach, którzy nie dostrzegają rzeczywistości w Polsce, znanej obecnie tak dokładnie i tak powszechnie, wprowadzają zamęt i tym szkodzą naszej wspólnej sprawie. Nie jest to budujące, gdy rodacy, którzy przyjeżdżają z Kraju muszą wyjaśniać i opisywać istotny, bardzo smutny, stan rzeczy w Polsce — aby odrzucić niecierpliwą zresztą „marzyciel” na emigracji.

Poprzez długie i ciężkie lata wykazyaliśmy nieugiętą wolę walki o Polskę. Emigracja nie zawiedzie Kraju i dzisiaj. Wierząc głęboko w własne siły narodu, wypełnimy z Boską pomocą ciężące na nas obowiązki aż do całkowitego zwycięstwa sprawy wolności narodu, niepodległości i całości Rzeczypospolitej.

Z TEATRU

„SZKARŁATNE RÓŻE” W „TEATRZE POLSKIM”

TEATR emigracyjny zdobył się na nowe przedstawienie, wykazując swą niezłomną wolę trwania i działania. Teatromanów zaskoczył trochę doborem sztuki, gdyż nie wybrał nowej, ale wrócił do wypróbowanej już pozycji repertuarowej scen polskich. Jest nią komedia autora włoskiego, A. de Benedettiego, który jakkolwiek nie przeszedł do wielkich włoskich kompediów historii teatru, jako uczeń Pirandelli'ego, zdobył sobie dużą popularność i poza swym krajem, a przez zespoły polskie wznawiany jest co kilka lat. Grany był już przed wojną w Polsce, ale aby pozostać na latach powojennych, wystarczy przypomnieć, że jedna premiera jego sztuki odbyła się 12 kwietnia 1946 r. w Recanati, gdzie miał swoją siedzibę Teatr Dramatyczny 2. Korpusu. Po raz drugi wystawiono ją w Londynie wiosną 1949 r., wreszcie teraz także w reżyserii Leopolda Kielanowskiego, przez „Teatr Polski” w „Ognisku”. Tytuł sztuki uległ z biegiem czasu zmianie i z „Szkarłatnych róż” zmienił się na „Dwa tuziny czerwonych róż”.

Sztuka jest tak zreżymowana napisana i tak żywo i swobodnie grana, iż nie można powiedzieć, aby te róże wiodły z czasem. Jest to historia jakaś niedosłownie zamierzona zdrady, wywołanej przez *qui pro quo* spłatanie przez przypadek. Te igraszki z myślą o grzechu raz męża, to znów żony, są w gruncie rzeczy nie tylko zabawne, ale i budujące, gdyż akcja poprowadzona została w ten sposób, iż najoczywistej wykazuje, że młodemu trochę znużonemu sobą, ale nie mniej kochającemu się małżeństwu, zdrada się nie opłaca.

Dowód tego przeprowadza czteroosobowy zespół (stad idealna to jest sztuka dla objazdowego teatru emigracyjnego)

DECYDUJĄC się w końcu na wojnę z Austrią o Włochy, Napoleon III postanowił oblec w bardziej realne kształty dotychczasowe ustne zapewnienia poparcia ze strony Aleksandra II. W pierwszych dniach września 1858 roku wezwał więc do siebie, do Biarritz gdzie spędzał wakacje, kuzyna ks. Napoleona znanego jako książe Plon-Plon. Ten jechał z mieszanymi uczuciami. Właśnie był pokłócił się, co mu się zdarzało dość często, z jednym z ministrów cesarskich i spodziewał się nieprzyjemnych wymówek na ten temat.

Do Biarritz przybył późno wieczorem i udał się od razu na odpoczynek. Obudził go oświadczenie cesarza, co nie było raczej dobrą wróżbą na najbliższą przyszłość. Niepokój księcia wzrósł gdy Napoleon III zaproponował mu samotny spacer nad brzegiem Atlantyku. Po chwili milczenia cesarz zaczął mówić o sprawach włoskich, wyjął swe niedawne rozmowy z Cavour'em, oznajmił mu o swej decyzji rozpoczęcia wojny z Austrią. Książę poweselał i raźniej spojrzał na świat. Tym razem grożąca burza została zażegnana. Miał on udać się do Warszawy, gdzie właśnie bawił car by mu zaproponować sojusz zaczepny z perspektywą rozbięcia monarchii habsburskiej. O celu swej misji nikomu nie było mu wolno mówić. Szczególnie miała być ona ukryta przed ministrem spraw zagranicznych Aleksandrem Walewskim, oraz przed cesarową Eugenią. Napoleon przewidywał opór z ich strony w przeprowadzeniu swych włoskich planów, chodzą tu szczególnie o trudne i irytujące zagadnienie władzy świeckiej papieża. A znał także proaustriackie nastawienie swej małżonki.

Car ze zdziwieniem dowiedział się o podróży księcia. Oficjalnie miała to być rewizyta za pobyt Aleksandra II w Stuttgarcie. Wicekanclerz Górczakow odpowiedział telegraficznie, iż władca jego będzie szczęśliwy z wizyty ks. Napoleona i że przedłuż swój pobyt w Warszawie do 9 września by tylko przyjąć miłego gościa. Plon-Plon przyjechał do Warszawy o 8 wieczorem. Specjalny wysłannik cara czekał już na niego na granicy. Mimo późnej pory złożył mu wizytę namiestnik Królestwa gen. Michał Górczakow. O północy zjawił się oświadczenie car. Ciekawość przeważała nad dobrym wychowaniem. Po chwili przyszedł i minister spraw zagranicznych Aleksander Górczakow. Osobiście list Napoleona III tłumaczył właściwy cel wizyty.

Aleksander II był zachwycony możliwością większego jeszcze zbliżenia z Francją. Szczególnie zależało mu na uzyskaniu zgody Paryża w sprawie skasowania krepującego go punktu dotyczącego zbrojeń morskich w rejonie Morza Czarnego. Postanowienie to przeprowadzone przez Anglię w zakończeniu wojny krymskiej było specjalnie przykre dla dworu rosyjskiego.

STANISŁAW BÓBR-TYLINGO

WIZYTY W

skiego. Car obiecał pełną zgodę na przewidziane zmiany terytorialne na półwyspie włoskim, nie miał nic przeciwko ewentualnej niepodległości Węgier, a więc gotów był przekreślić politykę swego ojca, który tak krwawo powalił wyzwolone Węgry w 1848 roku. Natomiast uchylał się od czynnego udziału w obaleniu Austrii. Książę nie bardzo rozumiał tej abstencji. Starał się przekonać oświadczenie Rosjan o korzyściach jakie dla nich wynikną ze złamania potęgi wiedeńskiej. Do punktu tego powracał następnie wielokrotnie w korespondencji jaka wynikała w następstwie wizyty. Przecież — dowodził — Rosja tylko zyska na tej ogromnej zmianie mapy europejskiej jaka nastąpi w wyniku stracenia przez Habsburgów ziem włoskich, węgierskich, a nawet Galicji, która przypadnie carowi w nagrodę za współudział. Zamiast groźnego dla niej mocarstwa będzie miała za sąsiada państwo drugorzędne, nie mogące jej już więcej szkodzić.

Nie zdołał jednak w tym względzie przekonać swych rozmówców. Wicekanclerz Górczakow wskazał zresztą na przyczynę niechęci rosyjskiej czynnego udziału w koalicji antyaustriackiej. On pierwszy poruszył sprawę polską, pytając co cesarz zamierza uczynić z Galicją. W odpowiedzi swej książę popchnął nietakt, który z miesiąca zmroził Moskali. Oświadczył, iż instrukcje jego nie przewidują poruszenia zagadnienia polskiego, ale cesarz chętnie ofiaruje Galicję Aleksandrowi II. „Ja zresztą — dodał — wszystko co może użyć losowi Polski będzie przyjemne dla Francji”. O ile car, jak to ogólnie wiadomo, ma zamiar okazać się liberalnym dla Polaków, to Galicja bez wątpienia będzie widziała korzyści w swym złączeniu się z Królestwem. „Może to być pierwszy krok na drodze zadośćuczynienia Polakom za rozbiór”. Ta właśnie uwaga bardzo zaszkodziła całej wizycie. Rosjanie nigdy, ani w połowie XIX wieku, ani nawet później w połowie XX wieku, nie uważali swego czynu z 1772 r. za błąd czy za winę, za którą winni są zadośćuczynienie; tego rodzaju zagadnienie nie istnieje w świadomości rosyjskiej.

Aleksander odrzekł, iż nie pragnie powiększenia terytorialnego, ale pod żadnym warunkiem nie zgodzi się, gdyby miał nastąpić rozpad monarchii wiedeńskiej, na niepodległość Galicji. Wtedy czynnie będzie musiał temu przeszkodzić, i chce z góry o tym uprzedzić cesarza. Górczakow następnie wyjaśnił, iż wolałaby aby polskie ziemie Habsburgów

świadczeniach wygórowanych wymagań z zakresu polityki repertuarowej. Po nowe deszczuki dramatyczne zwrócić się trzeba w stronę teatru nie-polskiego, który ma ostatnio czym obsłużyć rozległe wymagania, albo też czekać na lepszą passę teatru polskiego, co niewątpliwie zależne jest od sytuacji ogólnej. Reżyser L. Kielanowski miał tym razem bardzo wdzięczne zadanie, z którego wywiązał się z dużym powodzeniem. Końcowe wrażenie z przedstawienia może zyskaloby jeszcze przy wzmocnieniu tempa ostatniego aktu, ale to jest uwaga odnosząca się niewątpliwie do jednego tylko przedstawienia, ale bynajmniej nie wiążąca się z zasadniczym ujęciem całości, która żyje jakby jednym zgrabnym drgnięciem. Przecież bardzo szczeniście jest dziełem Kielanowskiego. Dekoracja — J. Smosarskiego. (On)

„CZY ZADANIA EMIGRACJI ULEGŁY ZMIANIE?”

Aktualne zagadnienia polityczne omawia broszura
Zdzisława Stahla
Do nabycia w księgarniach
Cena 3 6

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Pol

SZKICE HISTORYCZNE

WARSZAWIE

nie zmieniały swego właściciela. Ewentualne zajęcie ich przez Rosję byłoby tylko nowym ciężarem i dodatkiem do istniejących już kłopotów. Sprawa polska ciągnęła się przez cały czas rokowań francusko-rosyjskich. Wszystkie plany rozbioru Austrii zostały przez cara odrzucone, wyrażona zgoda na uwolnienie Włochów i Węgrów zatrzymywała się na granicy polskiej. Obawa przed kłopotami polskimi była w Rosji realna. Zarówno powstanie listopadowe jak późniejsza wyprawa Zaliwskiego czy działalność „Stowarzyszenia Ludu Polskiego” ugruntowały w rządzących kołach petersburskich opinię o ciągłym niebezpieczeństwie polskiego ruchu rewolucyjnego. Zmora odradzającej się monarchii nad Wisłą i Niemnem straszyla ciagle pokoje Mikołaja a następnie Aleksandra. Nie raz z ust carskich wyszło westchnienie o konieczności odstąpienia Prusom całego lewego brzegu Wisły. Prusy były wtedy uważane za bardziej zdolne do ostatecznego pochłonięcia Polaków niż imperium rosyjskie. Dopiero powstanie styczniowe sementowało opinię rosyjską, z nie licznymi już wyjątkami, w ogólnej żądzy utrzymania całości grabieży.

Wież zawiązana w 1772 roku między katolicką monarchią Habsburgów a schizmatyczną Rosją trwała ciągle. Odmowa Wiednia uczestniczenia w wojnie krymskiej uratowała państwo carów od zasadniczych strat terytorialnych, także odmowa ze strony Aleksandra II w 1858 roku uratowała Austrię od definitywnego rozpadu. Na ten radosny moment uwieczniony w obrazie, który stał się symbolem, narodziły się dwa dalsze 60 lat.

W ciągu całego swego pobytu książę Napoleon nie zetknął się, z wyjątkiem krótkiej rozmowy z Tomaszem Potockim, z Polakami. Pobyt jego w Warszawie został tak ułożony iż nie miał on dla siebie ani chwili wolnej. Jeżeli musiał przejechać z jednego pałacu do drugiego to odbywało się to albo wczesnym rankiem albo późno wieczorem. Na wyrażoną chęć zwiedzenia miasta odpowiedziano mu iż nie zawiera ono żadnych pamiatków historycznych czy architektonicznych godnych uwagi. Brak Polaków na przyjęciach i balach tłumaczono niechęcią polskiej arystokracji do rodziny Bonapartych.

Książę doskonale orientował się w całej grze moskiewskiej. Wiedząc, iż cała jego korespondencja i wszystkie rzeczy będą przejrane przez Rosjan zabrał on z sobą krótki opis zwyczajów i obyczajów dworu petersburskiego. Ujęte w sposób rzeczowy i bezstronny nie mogło to przypaść gospodarzom do gustu. Jakby przez pomysł książę notatkę tę zostawił u siebie w pokoju. Papiery naprawdę ważne nosił on stale przy sobie, nie rozstawał się z nimi idąc nawet do łazienki. Czy należy się dziwić iż po takim postępowaniu Plon-Plon stał się jedną z najbardziej znienawidzonych osób przez rosyjskie koła rządowe.

POBYT w Warszawie był pilnie obserwowany przez przebywających tu konsułów Austrii, Prus, Anglii, i Saksonii. W korespondencji ich nie brakowało złośliwości i krytycznych uwag. Konsul brytyjski był znany księciu jeszcze z czasów wojny krymskiej. Ów nie omieszkiał mu tego przypomnieć przy spotkaniu na jednym z przyjęć. Anglik grzecznie się uklonił i odrzekł, dość głośno by być usłyszany przez stojących obok Rosjan: „Tak to już dawno i tak wiele się od tego czasu zmieniło”. Dyplomacja angielska nigdy się specjalnie nie entuzjasmowała osobnymi rozmowami francusko-rosyjskimi. Uważała iż przywilej tego rodzaju powinien być zastrzeżony jedynie dla niej.

Wizyta księcia Napoleona w stolicy Polski w 1858 roku zapoczątkowała serię wizyt znakomitych gości, którzy przyjeżdżali tu na spotkania z Aleksandrem II. W dwa lata później Warszawa gościła w swych murach jednocześnie Franciszka-Józefa, regenta Prus, przyszłego cesarza drugiego cesarstwa niemieckiego, Wil-

helma i oczywiście cara. „Spotkanie Trzech Złodziei” określiła to prowokacyjne zebranie trzech rozbiorów ulica warszawska. Nie szczędzono jednocześnie wysiłków by uprzyjemnić gościom pobyt. Franciszek-Józef został powitany entuzjastycznymi okrzykami: „Magenta”, „Solferino”, były to miejsca zwycięstw francuskich w niedawnej kampanii włoskiej. Okrzyki te zebranych tłumów stolicy wyraźnie odbijały od pustych ulic w dniu przyjazdu Aleksandra II. Zaskoczony przyjęciem nie zdołał ukryć swego zakłopotania wobec własnego wicekanclerza: „gdybym nie wiedział iż jestem w Warszawie myślałbym że to Jerozolima” oświadczył, robiąc aluzję do spotykających go mieszkańców. Aż dziwne że po swoich słynnych „point de réveries” oczekiwał czegoś innego. Przed przedstawieniem w operze rozlano na sali i w łóżach mało wonne płyny, trzeba było całować opóźnioną przeszłość godzinę. Ten sam plyn pojawił się na sukniach tych nielicznych Polek, które udały się na iluminację Łazienek.

Wizyta ta odbiła się głośnym echem w całej prasie europejskiej. Nie tylko ze względów na jej ciężar polityczny ale jeszcze więcej z powodu przyjęcia przez rzeczywistych gospodarzy miasta. Od tego momentu aż po połowę roku 1864 wieści z Polski będą stale ukazywać się na czołowych miejscach głównych dzienników zachodnich. Natomiast zupełnie niezauważona, i to zarówno przez ówczesnych jak przez potomnych, przeszła inna wizyta, bardziej brzemenna w sztuki. Gość ów mało był wtedy znany opinii polskiej, i nikt z Polaków

nie starał się nawiązać z nim kontaktu bezpośredniego. Także Rosjanie nie wykazywali o niego specjalnej troski. Znając język Polski i historię kraju, który zwiedzał, poruszał się po Warszawie z dużą swobodą i ciekawością. Było to pierwsze zetknięcie się jego z polską inteligencją. Do tychczas znał jedynie mało uświadomionych chłopów Pomorza zachodniego i nieliczne jednostki zaboru pruskiego. Pobyt w Warszawie uprzytomnił mu jak wielkim niebezpieczeństwem jest drżącymi narazie energią polską zgromadzoną w dolinie Wisły. Gdy Wielopolski będzie się starał tę energię zmobilizować do pracy nad podniesieniem kraju Otto Bismarck ani na chwilę nie zważała się użyć wszystkich dostępnych mu środków — Andrzej Zamoyski oskarżył go o podsycanie niepokoju w Królestwie — dla unicestwienia programu margrabiego. Czy przeczuwał on coś z nadchodzącej walki gdy podziwiał piękno i delikatność Łazienek zbudowanych przez króla Stasia?

GAWĘDA LEKARSKA

CZŁOWIEK W SATELITACH

Dwa satelity wysłane przez Rosjan w przestrzeń międzyplanetarną zbliżyły nas milowymi krokami do możliwości stworzenia człowiekowi realnych warunków podróży na księżyc. Problem, który jeszcze niedawno był w sferze teoretycznych rozważań, jest dzisiaj w stadium realizacji. Technologia całego świata się zgadza co do tego, że współczesny człowiek posiada w ręku swoim środki techniczne, które pozwolą odbyć podróż na księżyc w najbliższej przyszłości. Cały wysiłek idzie teraz w tym kierunku, aby wyjaśnić, jakie jest ryzyko podróży międzyplanetarnej dla człowieka, jak ochronić organizm ludzki po prostu przed śmiercią w czasie podróży i jak umożliwić powrót na ziemię z żywą relacją o księżycu. Dokonano w tej dziedzinie sporo przygotowawczych doświadczeń — i to nie tylko ze zwierzętami doświadczalnymi. Puszczono w przestrzeń człowieka, cprawa na niższych wysokościach. Rosjanie okrywają wyniki swych doświadczeń tajemnicą. Jedyną poważniejszą źródło informacyjne dostępne w tej dziedzinie to doświadczenia amerykańskie, zapewne skromniejsze w tej chwili, aniżeli sowieckie i w pewnym stopniu brytyjskie.

Organizm ludzki jest zbudowany w ten sposób, że dostosowuje się łatwo do warunków klimatycznych na ziemi, a szczególnie do warunków miejsca swego urodzenia. Eskimosi nie czują się dobrze nad równikiem, a murzynom Centralnej Afryki nie jest dobrze na biegunie północnym. Znamy jest powszechnie wpływ zmiany poziomu na organizm ludzki. Na szczytach gór jest inne działanie promieni słonecznych i inne warunki tlenowe, aniżeli w dolinie. Tych drobnych zmian nie można porównać z tym co czeka człowieka na różnych poziomach w czasie podróży międzyplanetarnej. Pierwszego znanego eksperymentu w tej dziedzinie dofinansowały Stany Zjednoczone. Otóż kilka miesięcy temu wznosił się w hermetycznie zamkniętym naczyniu przycepienionym do balonu major lekarz lotnictwa Dawid G. Simons. Przebył on 20 godzin na wysokości 30.000 metrów. Pozostawiał ustalą bardzo ciekawe fakty Sekcja Medycyny Międzyplanetarnej przy amerykańskim Towarzystwie Medycyny Lotniczej. Prace te trwają od roku 1947.

Problemy, które powstają dla człowieka wysłanego w przestrzeń międzyplanetarną są wielorakie. Pierwszym do pytania, jak zmiesie człowiek straszny wstrząs przy wystrzale spowodowanym kolosalnym i nagłym przyspieszeniem szybkości dochodzącym do 8 mil na sekundę. Dobrze samopoczucie po wystrzale psa umieszczonego w drugim satelicie sowieckim nastraja optymistycznie. Amerykanie uważają, że człowiek zmiesie lepiej początkowy wstrząs w pozycji leżącej. Naczywie szczelnie chroniące człowieka musi być tak silne, aby nie pękło w rozrzedzonym powietrzu. Naczywie, w którym podróżował major Simons, ważyło przeszło 700 funtów.

Na wysokości 15.000 metrów zjawiają się poważne trudności z oddychaniem. Z powodu zmiany ciśnienia płuca nie mogą absorbować tlenu z atmosfery. Od 24.000 metrów w górę nie pomagają urządzenia ochronne stosowane w samolotach latających na dużych wysokościach. W tym wy-

Problem małoletnich przestępców w Polsce

„Tygodnik Powszechny” opublikował artykuł na temat przestępczości nieletnich i ich opiekunów, z którego warto przytoczyć kilka wyjątków:

„Statystyka w pismach prowincjonalnych podaje, że przestępczość wśród nieletnich w 1956 r. przekroczyła cyfrę 30.000, a przecież cyfra ta nie oddaje na pewno istniejącego stanu rzeczy. Jest raczej średnią orientacyjną — ale już dostatecznie alarmującą. Młodzież pracująca przebywająca w zakładach poprawczych to w 10 procentach sieroty, w 40 procentach półsieroty, a w dalszych 40 procentach przyczyną zdemoralizowania jest alkoholizm rodziców i rozkład rodzin. Tylko w 10 procentach inne przyczyny: najczęściej wpływ już zdemoralizowanej młodzieży... Schwytani na przestępstwie najczęściej nie pojmują własnej winy. W wielu przypadkach — wzruszenie ramion, pogardliwy półśmieszek zdradzający brak najmniejszego krytycyzmu w stosunku do przestępstwa, które stało się przyczyną ich powołania przed sąd... „Najbardziej przynębiające wraże-

nie robią kilkunastoletni cynicy. Ich reakcja na sali sądowej nie jest już bunt, ani usprawiedliwianie. Stwierdzają tylko spokojnie fakty, jak ludzie dorośli, którzy się już nie ludzą i których już nie nie zdoła przekonać, że życie może być inne od tego które widzą własnymi oczami. Dość wcześnie rozpoznali nieprzydatność i nieopłacalność wszystkich co dobre... „Dzieci są bystrzymi obserwatorami i niejednokrotnie od rodziców uczą się metod zdobywania funduszy, na własne potrzeby... Twierdzenie „musi się kraść jeśli się chce żyć” — jest przecież głośno powtarzane przez ludzi dorosłych... „Nauczono się rozumieć kradzież jako niższą kategorię „dorabiania”... Uczciwość straciła dla wielu swoją wartość. Osobista odpowiedzialność, poczucie obowiązku, potrzeba wzajemnego zaufania stały się coraz większym luksusem, na który tylko dżawcy albo ludzie nierealni mogli sobie pozwalać. Tak zwane „subtelne sumienia” rodziły konflikty z otoczeniem, utrudniały życie, stawały się nieopłacalne...”. (IC)

DARMO na ŚWIĘTA

jedną parę nylonów lub pończoch wełnianych lub damski szalik wełniany dodamy do każdego zamówienia za £5.

Praktyczne upominki na Święta

BOTY NA KOZUSZKU

Damskie	£ 4. 0.0
Męskie	£ 4. 0.0
Dziecięce	£ 2. 0.0

BIELIZNA

Damska nylonowa	£ 1.15.0
wełniana	£ 1. 4.0
Męska bawełniana od	£ 1. 0.0
wełniana od	£ 2. 0.0
Dziecięca wełniana od	£ 0.18.0

CHUSTKI

Wełniane Szwajcarskie	£ 1. 5.0
Babuszki	£ 1. 6.0

GUMA

Indyjska 2½ lbs.	£ 1. 2.6
-------------------------	----------

KOSZULE

Męskie popielinowe	£ 1.15.0
---------------------------	----------

MATERIAŁY WEŁNIANE

(1 kupon)	
Na ubrania i kostiumy od	£ 6.15.0
Na jesionki	£ 3.10.0
Na palta	£ 5.12.0
Plaszczki plastikowe	£ 0.17.6

POŃCZOCHY

(2 pary)	
Nylonowe	£ 0.17.6
Nylon-Crepe	£ 1. 6.0
Wełniane	£ 1. 1.0

SKARPEŁY MĘSKIE

(2 pary)	
Crepe	£ 0.15.0
Wełniane	£ 0.15.0

SWETRY

Damskie Twin-Sety	£ 3.10.0
Zakłady	£ 2.15.0
Super-zakłady	£ 4.10.0

Męskie — bez zapięcia: V-neck (Slip-Over)	£ 1. 8.0
Kardigany	£ 2.10.0

WEŁNA

Włóczkowa:	
EMU SCOTCH 1½ lb	£ 2. 0.0
EMU SCOTCH 1 lb	£ 1.12.0
Do maszyn dziewiarskich:	
1 lb	£ 1.12.0
1½ lb	£ 2. 0.0

U W A G A

Przy zamówieniach od £5.0.0 przesyłka bezpłatnie.

LEKARSTWA WOLNE OD CŁA

Jeśli leki to z apteki

Wszelkich informacji udziela

M. B. GRABOWSKI

175, DRAYCOTT AVENUE

London S.W.3. Tel. KEN 0750 i 9656.

w polskim sklepie PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N.7.

Tel. NORth 6069

Polski w dowolnie wybranych zestawach.

BARDZO POTRZEBNE POSTANOWIENIE

Według doniesienia „Głosu Wielkopolskiego” w nrze z 25. 10 br., „również w zakresie publikacji materiałów informacyjnych o naszej flocie handlowej skończono ze zbędą „tajemnicą służbową”. Zespół pracowników rejestru technicznego polskich statków opracował materiały do opublikowania drukiem... „rejestru statków”. Zawiera on będzie dane o wieku, tonażu, sile maszyn, opiece technicznej wszystkich jednostek pływających, a więc statków pełnomorskich, handlowych, kutrów rybackich, jednostek technicznych należących do Polskiego Ratownictwa Okrętowego oraz jednostek pomocniczych, sportowych. Obejme on zatem około 1.200 statków. W „rejestrze” znajdują się również dane o stanie urządzeń polskich portów.”

Postanowienie ogłaszania cyfr i danych, zwłaszcza nie fałszowanych, jest we wszechmiar godne pochwały choć nie podziwu. Dobrze się stanie jeśli z kolei obejmie ono również dziedzinę w tak wielkim stopniu podstawową dla rozwoju żeglugi i handlu jak rejestracja statków i opracowanie rzetelnych informacji o portach i ich urządzeniach.

O KONTROLI REŻYMU

NAD „NADMIERNYMI” DOCHODAMI

(FEP) Warszawski „Tygodnik Demokratyczny” (nr. 38-37 r.) zamieszcza artykuł dyskusyjny J. Weyrocha polemizujący z przygotowanym przez reżymowe Ministerstwo Finansów projektem ustawy ograniczającej „nadmierne dochody” obywateli kraju. „Projekt ustawy — pisze Weyroch — budzi wiele zastrzeżeń, chociażby tylko dlatego, że uważa już kwotę 8.000 złotych za „szczególnie wysokie dochody”. Tymczasem „według kursu po jakim Bank PKO skupuje przesyłki dolarowe, suma ta wynosi 80 dolarów. Otóż nie istnieje ten kraj, któryby od tak niskiej kwoty ustanawiał specjalnie wysokie oprocentowanie. Nawet w przeliczeniu na oficjalny kurs — 8.000 zł = 330 dolarom — sytuacja się nie zmienia, dochody takie podlegają normalnej stopie podatkowej.”

Weyroch radzi poważnie zastanowić się przed uchwaleniem ustawy. W przeszłości — pisze „przykładów było sporo, że weźmiemy tylko wyniszczenie rzeźmią nieprzemysłową do końca polityką finansową, czy też sprawę zakazu posiadania obcych walut przez obywateli... Przykłady te świadczą, że naszych polityków finansowych cechowała krótkowzroczność, brak rzeczowego perspektywistycznego spojrzenia na rozwiązywane problemy.”

Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich

Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w W. Brytanii, które powstało w pierwszym roku 2-jej wojny światowej w Londynie, jako organizacja polskich pracowników naukowych przebywających poza granicami Polski na terenie Anglii — skupia dzisiaj naukowców rozsianych po różnych krajach wolnego świata. Zarząd Zrzeszenia — jak wykazuje wydany przed obdym niedawno walnym zgromadzeniem Komunikat roczny — prowadził podobnie jak w latach ubiegłych rejestrację Polaków pracujących zawodowo w szkołach typu akademickiego i w instytucjach badawczych. W roku sprawozdawczym — według sprawozdania sekretarza dr J. Meksarskiej na Walnym Zgromadzeniu — przyjęto i zarejestrowano 28 nowych wykładowców, zatrudnionych w różnych uniwersytetach, wobec czego dotychczasowa liczba 300 członków została przekroczona. Rejestracja ta wykazuje stale rosnącą liczbę stanowisk uniwersyteckich zajmowanych przez Polaków i to przez młodsze pokolenie emigracyjne, wykształcone już na uniwersytetach zagranicznych. Z ilościowego rozmieszczenia członków Zrzeszenia wynika, że najsilniejsze skupisko Polaków-wykładowców nadal przypada na W. Brytanię, St. Zjednoczoną, Kanadę, a z państw kontynentu europejskiego na Francję, przy czym tendencje szybkiego przyrostu wykładowców wykazuje Kanada, w szczególności w dziedzinie medycyny i nauk humanistycznych. Stosunek procentowy dyscyplin naukowych, reprezentowanych przez Polaków-wykładowców utrzymuje się w tej samej kolejności jak w latach ubiegłych. Najwyższy wskaźnik procentowy przypada na nauki humanistyczne, następnie techniczne, przyrodnicze i medyczne. Skupienie polskich wykładowców w Kanadzie stworzyło warunki dla organizacji Oddziału Zrzeszenia. Opracowany w tym celu regulamin Oddziału nadesłany do zatwierdzenia przez Zarząd został przez specjalną komisję pod przewodnictwem prof. W. Wielhorskiego uzupełniony i przekazany na ręce prof. T. Domaradzkiego w Montrealu.

W roku sprawozdawczym wyłoniły się możliwości uzyskania przez Polaków stanowisk uniwersyteckich również w ośrodkach naukowych azjatyckich. W końcu r. ub. członek Zrzeszenia wiceprezes Fundacji Paderewskiego w Nowym Yorku, A. Niebieszczański, zwiedził z ramienia Fundacji szeregi uniwersytetów w Indiach, Pakistanie, Birmie, południowym Wietnamie i Hong-Kongu, gdzie władze państwowe i uniwersytety wyraziły zasadniczą zgodę na zatrudnienie wykładowców-uchodźców. W szczególności poszukiwani są wykładowcy przedmiotów sławistycznych, technicznych, historii, geografii, medycyny, farmakologii itp., na uniwersytecie w Lucknow, Madras, Delhi, Rangoon, Saigon i Dacca. Zarząd Zrzeszenia rozesłał do wszystkich swoich członków wraz z Komunikatem rocznym komunikat Fund. Paderewskiego, zawierający wykaz poszukiwanych wykładowców i związanych z tym warunków. W procesie rozświeślenia się Polaków w wolnym świecie kraje azjatyckie budzą jednak niewielkie zainteresowania. Dotychczas w wyniku akcji Fundacji Paderewskiego stanowiska wykładowców uzyskało dwóch zgłoszonych, z tych jeden Polak wyjechał w Pakistanie na uniwersytecie w Karachi.

Zarząd Zrzeszenia podjął inicjatywę realizowaną od kilku lat — sporządzania bibliografii prac członków na podstawie nadsyłanych indywidualnych wykazów publikacji. Ta droga — przy współudziale członków — powstanie możliwość wyczerpującej bibliografii roczna, która zawierać będzie materiał do oceny wysiłku emigracji intelektualnej oraz informować będzie członków o dziedzinach i tematach prac.

W akcji odczytowej Zrzeszenia prof. dr. A. Laskiewicz wygłosił szereg odczytów z zakresu zagadnień przyrodniczych i medycznych. W zakresie samopomocy mimo szczupłych funduszy, których jedyną podstawę stanowią składki organizacyjne Zarząd starał się służyć pomocą rodzinom profesorów przebywających w Kraju w trudnych warunkach finansowych, wysyłając paczki żywnościowe i lekarstwa.

Walne Zgromadzenie dokonało zmian Statutu Zrzeszenia. Wśród zmian

tych, zreferowanych przez prof. T. Grodyńskiego, najważniejsza dotyczy nazwy Zrzeszenia. Nazwa ta brzmiała obecnie: „Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich na Obczyźnie”. Dokonana zmiana uwzględniła obecnie stan faktyczny, w którym znaczna ilość członków przebywa stale poza W. Brytanią.

Po sprawozdaniu skarbnika, dr. W. Ruppertowej, które wykazało w tym roku zwiększoną pozycję składek członkowskich, po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi dokonano wyboru władz Zrzeszenia. Prezesem został wybrany ponownie prof. dr. A. Zółtowski. Członkowie Zarządu: prof. dr. T. Grodyński, prof. dr. A. Laskiewicz, dr. J. Meksarska, dr. W. Ruppertowa, prof. dr. Z. Stahl, prof. dr. T. Sulimski, prof. inż. R. Wajda, prof. dr. W. Wielhorski, prof. inż. T. Tchórzewski. Komisja Rewizyjna: dr. M. Patkaniowska-Corbridge, mgr. F. Kapeliński, inż. J. Kołosowski, dr. W. Rydzewski, W. Tułasiewicz B.A. Sąd Honorowy: prof. dr. W. Polkierski, prof. dr. B. Helczyński, prof. dr. A. Jakubski, prof. dr. M. Kukiel, prof. dr. K. Ruppert.

Obradom Walnego Zgromadzenia przewodniczył prof. Helczyński, protokół pisał prof. M. Bohusz-Szysko. Przed rozpoczęciem porządku obrad zebrani uczcili pamięć zmarłych członków Zrzeszenia — inż. Stefana de Walden, znanego specjalisty-elektryka (W. Brytania) oraz dr. Wacława Babińskiego.

J. M.

BRIDŻ

Mając przed oczyma wszystkie karty, mniej doświadczony gracz może nie potrafi wygrać szlemika w pik, po pierwszym wyjściu w dwójkę karową. Przed przeczytaniem rozwiązania warto przeprowadzić własny egzamin, jak gra ta musi być wygrana. Na turnieju londyńskim niektórzy gracze nie znając nawet rozkładu kart, potrafili wygrać. Logiczne rozumowanie musi doprowadzić do trafnej rozgrywki.

♠ A 4 3 2			
♥ A 10 7 5 4 3			
♦ A 7 3			
♣ —			
♠ D	B	♠ —	
♥ 9 6 2	C+D	♥ D W 8	
♦ 2	A	♦ K D 10 8 6	
♣ KW 9 8 6 5 3 2		♣ A D 10 7 4	
♠ KW 10 9 8			
♥ K [7 6 5			
♦ W 9 5 4			
♣ —			

Rozmowa rozgrywkowa:

Po licytacji karowej jasnym jest, że wyjście dwójką oznacza singla. Grę mogą wygrać tylko wtedy, jeżeli kiera są rozdane. Ale do stołu mam tylko jedno doświadczenie asem atutowym. Nawet wyrobiwszy kiery nie będą się mogli dostać do wyrobionych fort w tym kolorze. Jedyny sposób, by przeciwnicy sami dopuścili mnie po raz drugi do stołu.

Zabił więc pierwsze wyjście asem na stole, zagrał króla kier i oddał przeciwnikom lewe na samotną damę atutową. Przeciwnik C jest bezradny. Może wyjść tylko w kiera lub w trefla i w obydwu wypadkach stół dojdzie do lewy, przeciwnik kierowa wyrabia pozostałe karty w tym kolorze i aś atutowy otwiera do nich drogę.

Kazimierz Schleyen

IRENEUSZ KLEPACKI
Państwowa Szkoła Morska
GDYNIA, Polska

pragnie nawiązać korespondencję z
Polką z zagranicy w wieku lat 17
do 19.

KRONIKA WOJSKOWA

DALEKI WSCHÓD. Poza bezprawnym zaliczeniem ataków władz wojskowych do sowieckich wód terytorialnych i obsadzeniem przez wojska sowieckie najbliższej Japonii wyspy kurylejskiej Kajgara nie było na tym odcinku wydarzeń, które by mogły zapowiadać nowe tarcia i komplikacje.

JAPONIA. Zapowiedź rządu brytyjskiego, że mimo protestów japońskich niebawem zostaną wznowione doświadczenia wodnorodne na Wyspach Wielkich, spowodowała duże poruszenie w całym kraju i doprowadziła do gwałtownych demonstracji tokijskich studentów, wywołanych nie tylko koszmarnymi wspomnieniami Hiroszimy i Nagasaki, ale także zresztą agitacją komunistyczną. Dowodem tego fakt, że sowieckie doświadczenia wodnorodne nie bywają w tej formie potępiane. Zamierzone powiększenie wojska o 10.000, lotnictwa o 6.300 i marynarki o 2.000 ludzi zostało, jeżeli idzie o wojsko, a co do reszty bodaj tylko częściowo, wykonane. Stocznice japońskie, o których rozwoju przed kilku tygodniami wspominałem, otrzymały ostatnio amerykańskie zamówienie na wybudowanie pięciu statków-cystern o długości 900 stóp i wadze brutto 104.000 ton. Cena każdego z tych olbrzymów wyniesie około 9 milionów funtów.

CHINY. Jak świadczy zdjęcie z niedawnych manewrów wojska komunistycznych Chin dysponują m. in. bliżej nieznaną ilością helikopterów sowieckiego pochodzenia, nazywanych przez Amerykanów „Hound”. W pobliżu wysp Quemoy i Matsu panował względny spokój. Do małego starcia doszło w nieokreślonym punkcie wybrzeża prowincji Fukien, gdzie nacjonalistyczny rzekomo przeprowadził mały desant rozpoznawczy.

INDOCHINY. W Sajgonie dokonano kilku zamachów na żołnierzy amerykańskich, należących do amerykańskiej misji wyszkoleniowej lub technicznej.

SIAM. We wrześniu wojsko dokonało, pod przewodnictwem marszałka Tharnat, bezkrwawego zamachu stanu, który doprowadził do usunięcia i dobrowolnej abdikacji długoletniego premiera, marszałka Pibul.

INDONEZJA. Choć stosunki między dowódcami garnizonów na Sumatrze, Borneo i Celebes a rządem centralnym wciąż jeszcze nie są całkowicie uregulowane i poprawne, indonezyjski minister spraw zagranicznych — Subandrio — zapowiedział w końcu października, po powrocie z sesji O.N.Z., że Indonezja zajmie niebawem siłą zachodnią, czyli holenderską część Gwinei, jeżeli O.N.Z. nie przyzna jej Indonezji.

PAKISTAN. Spośród pięciu starych, lecz zmierzających okrętów brytyjskich, zakupionych dla floty pakistańskiej, podjęła ona już krążownik „Diamant”, o wyporności 5.600 ton, i przeimowała go na „Babur”. Przekazanie dwóch, spośród czterech, torpedowców nastąpi w styczniu i lutym. Ich wyporność wynosi 2.317 ton a ich szybkość 35 węzłów. Nowym dowódcą emigracji pakistańskiej sił zbrojnych stało się zamianowanie pierwszego Pakistańczyka, w osobie marszałka Aszgar-Khan, dowódcą sił powietrznych.

CEJLON. W drugiej połowie października odbyło się uroczyste przekazanie brytyjskiej bazy morskiej Trincomalee oraz dwóch brytyjskich baz lotniczych władzom miejscowym. Równocześnie weszła jednak w życie umowa, narazie pięcioletnia, która pozwala W. Brytanii pozostawić tam część składów i korzystać, w razie istotnej potrzeby, z tamtejszych urządzeń. Co prawda z pewnymi ograniczeniami. Przypominam, że Cejlon nie posiada własnych sił morskich i powietrznych.

AUSTRALIA. Na poligonie Woomea wypróbowano pierwszą dwustopniową rakietę australijskiej konstrukcji. Osiągnęła ona wysokość około 80 mil z tym, że głównym celem doświadczenia było wypróbowanie różnych urządzeń elektronicznych. Przewiduje się stopniowe zwiększenie pułapu i zasięgu. Doświadczenia te nie mają nic wspólnego z rokiem „geofizycznym”. Przyczynkiem australijskim w tej dziedzinie będą doświadczenia, zebrane przy dalszych wyszlachaniach rakiet brytyjskich „Sky-lark” oraz australijskich „Rockoons”, które będą wyrzucane z balonu. Rozbudowa sieci lotniczej trwa. Ostatnio przystąpiono do budowy olbrzymiego lotniska o wybiegach mających około 13.000 stop, a tym samym dostępnych dla najsilniejszych bombowców amerykańskich. We wschodniej części Nowej Gwinei, administrowanej przez Australię, ilość lotnisk i lądowisk wzrosła do 1960 r. do szesnastu.

NOWA ZELANDIA. Obowiązkowy pobór rekrutów zredukowano do 5.600 rocznie i ograniczono tylko do wojska lądowego. Równocześnie cofnięto wiek poborowych z osiemnastego do dwudziestego roku życia. Wydatki na cele obronne wyniosły w poprzednim roku budżetowym 26.700.000 funtów.

AFRYKA POŁUDNIOWA. Flota południowo-afrykańska, która w kwietniu przejechała brytyjską bazę Simonstown, składa się obecnie z 1 torpedowca, 4 fregat, 2 polawiaczy i 3 stawiaczy min.

Kage.

PRZEGLĄD SPORTOWY

NA BOISKACH PIŁKARSKICH

Do finału o piłkarskie mistrzostwo świata w przyszłym roku w Szwecji zakwalifikowali się jak dotąd: Szwecja (automatycznie jako gospodarz), Niemcy zach. (automatycznie jako obecny mistrz świata), Anglia, Austria, Brazylia, Paragwaj, Meksyk, Francja, Czechosłowacja, Argentyna i Szkocja. W grupie Rumunia, Jugosławia i Grecja prowadzi Rumunia. Do rozegrania zostały mecze, Jugosławia — Grecja, a dn. 17 bm. w Belgradzie Jugosławia — Rumunia. W grupie: Bułgaria, Węgry i Norwegia po 4 punkty mają Bułgaria i Węgry. Bułgarzy zakończyli już swoje mecze, natomiast Węgry mają do rozegrania spotkanie z Norwegią z którą niewątpliwie wygrała wchodząc do finału. W europejskiej puli do rozegrania pozostały jeszcze następujące mecze: trzecie spotkanie Polska Rosja sow., w grupie ósmej zdecydowanie spotkanie: Północna Irlandia — Włochy. W grupie Afryka — Azja nie zostały jeszcze rozegrane mecze Sudan — Egipt i Indonezja — Izrael. Czy do tych rozgrywek w ogóle dojdzie zależy będzie zapewne także od sytuacji politycznej.

Spotkania eliminacyjne o mistrzostwo świata: Szkocja — Szwajcaria 3:2. Tym zwycięstwem Szkoci zakwalifikowali się do ostatniej szesnastki, która spotka się w przyszłym roku w Szwecji. Pierwszy mecz wygrali również Szkoci 2:1. Tak więc z tej wyspy już druga drużyna — poza Anglią — znalazła się w finałach piłkarskich o mistrzostwo świata. Gdyby w grudniu Irlandia wygrała z Włochami mielibyśmy trzecią drużynę z tego rejonu. Gdyby... Dalsze eliminacje: Węgry — Norwegia 5:0. Węgry zakwalifikowały się do finału. — Jugosławia — Grecja 4:1. Jugosłowianie mają jeszcze do rozegrania spotkanie z Rumunią.

SPOTKANIE Anglia — Irlandia 3:2 na stadionie w Wembley. Było to pierwsze zwycięstwo Irlandii nad Anglią od 30 lat, a jednocześnie pierwsze zwycięstwo odniesione w samej Anglii od 1914. Anglia zaś odniosła pierwszą — zresztą zaskakującą — porażkę po 16 kolejnych zwycięstwach w spotkaniach międzynarodowych. Kibice irlandzcy wpadli po meczu na boisko i wynieśli graczy na ręce. Takiego entuzjazmu i zamieszania po meczu nie było w Wembley od 1923 r. po finale pucharowym. — Inne mecze: Newcastle United — Gwardia (Warszawa) 1:3. — Chelsea (Londyn) Czerwona Armia (Rosja sow.) 1:4. Rosjanie zdeklasowali Anglików. W ciągu 14 dni pobytu w Anglii Czerwona Armia przegrała z West Bromwich Albion 5:6 a z Bolton 1:3. Wszystkie 3 drużyny angielskie zostały zaproszone na spotkanie rewanżowe do Rosji.

Głosna sprawa przekupienia za 3.000 zł. przez KS Mokotów piłkarzy Polonii i grających przedostatnią kolejkę spotkań z przeciwnikami tabeli A klasy. Pogonia Grodzisk, zakończyła się następującą uchwałą Zarządu Warszawskiego Okręgu ZPN:

— ukarać surową nagana kierownictwo Sekcji Piłki Nożnej KS Polonia za brak troski i opieki nad zawodnikami; — wystąpić do GKKF o zawieszenie KS Mokotów w działalności sportowej za to, że działacze tego klubu stwarzali możliwości stosowania korupcji w sporcie oraz wciągali zawodników jako pośredników do transakcji niezgodnej z duchem sportowym. Do czasu wybrania przez Walne Zebranie KS Mokotów nowego zarządu, zawiesić ten klub w prawach członka WOZPN;

— wystąpić do PZPN o ukaranie prezesa KS Mokotów L. Ciborowskiego dożywotnim pozbawieniem prawa piastowania jakichkolwiek funkcji społecznych i etatowych w sporcie piłkarskim oraz wystąpienie do GKKF o rozstrzygnięcie powyższej dyskwalifikacji na inne dyscypliny sportu. W uzasadnieniu tej decyzji Zarząd WOZPN podał stosowanie przez Ciborowskiego przekupstwa, użycie w akcji przeprowadzania transakcji zawodników oraz usiłowanie wprowadzenia w błąd WOZPN i prasy; — zdyskwalifikować dożywotnio zawodników KS Polonia — Ryszarda Łysanowicza i Włodzimierza Ignaczaka oraz piłkarza KS Mokotów — Leona Kolnierza za udział w udowodnionym przekupstwie;

— ukarać 3-miesięczną dyskwalifikacją zawodnika KS Iskra, Ryszarda Andrysiaka, a surową nagana zawodnika KS Polonia Jerzego Kawke.

PZPN otrzymał propozycję rozegrania w przyszłym roku kilku meczy w Azji, głównie w Indonezji.

Na tradycyjny bieg uliczny w noc sylwestrową w Sao Paulo mieli wyjechać po raz pierwszy od wojny zawodnicy polscy: Krzyszkowiak, Chromik, Zimny. Zaproszenie zostało, niestety, odrzucone.

Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie — Anglik Ahearne, zaproponował podzielić państwa, które mogłyby wziąć udział w przyszłych mistrzostwach świata w Norwegii na następujące grupy:

grupa I: Szwecja, Związek Sowiecki, Stany Zjedn., Czechosłowacja, Kanada.
grupa II: Anglia, Polska, Szwajcaria, N.R.F., N.R.D., Finlandia, Norwegia, Austria, Włochy, Węgry;
grupa III: Jugosławia, Rumunia, Holandia, Belgia, Francja, Japonia, Chiny, Australia, Południowa Afryka.

Awanse i spadki odbywałyby się jak w ligach piłkarskich: ostatni w grupie I spadałby do grupy II a zwycięzca grupy II awansowałby do grupy I itp.

Bruno Zaui, honorowy i dożywotni prezes Włoskiej Federacji Lekkoatletycznej i generalny sekretarz Włoskiego Komitetu Olimpijskiego w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi warszawskiego „Przeglądu Sportowego” powiedział m.in.:

„dla podniesienia sportu Komitet Wykonawczy Włoskiego Komitetu Olimpijskiego uchwalił prawo, które „będzie przestrzegane z całą sumiennością i żaden zawodnik uprawiający sport indywidualny, nie może przejść na zawodowość przed ukończeniem 21 roku życia. Prawo to już weszło w życie i powinno przynieść w krótkim czasie owoce. Wychodziliśmy z założenia, że zawodowość, uprawiane przez niedojrzałą młodzież wypacza charakter i sztucznie przyspiesza normalny rozwój fizyczny, powodując degenerację jednych grup mięśniowych na rzecz drugich”.

Na zainaugurowanym w 1953 r. stadionie olimpijskim, Forc Italicco — mówi dalej prezes Zaui — odbędzie się uroczyste otwarcie i zamknięcie zawodów, zawody lekkoatletyczne oraz finał piłkarski.

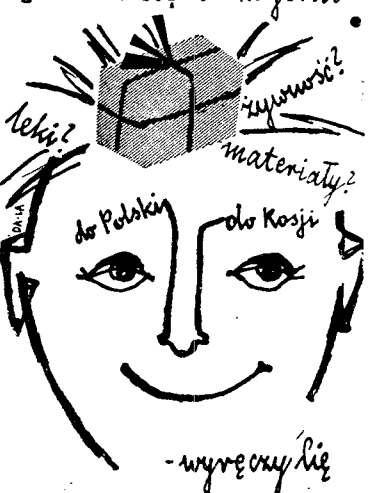
Jeśli chodzi o program igrzysk to będzie obowiązywał układ z Melbourne. Ewentualne zmiany są przewidziane dopiero w programie Igrzysk 1964 r. Nastąpią jedynie pewne reformy, dotyczące ilości startujących w lekkoatletyce zawodników. Ostateczna decyzja zapadnie w Sztokholmie, podczas mistrzostw Europy 1958 r.

Inną reformą będzie redukcja ilości medali. Przewiduje się zredukowanie łącznie 12 medali. Po 3 zespołowe w gimnastyce i jeździectwie, 2 w strzelaniu (dowolne strzelanie do sylwetki, biegnącego jelenia i z broni wojskowej), 2 w kanadyjskich (10 tys. m — jedynki i dwójki), 1 zespołowy w 5-cio boju nowoczesnym i 1 w kolarstwie szosowym za klasyfikację zespołową. Decyzję w tej sprawie powziął Kongres MKOL w Sofii, redukując ilość 151 medali wręczonych w Melbourne do 139, które będą czekały na mistrzów olimpijskich w Rzymie.

W stolicy Brazylii, Rio de Janeiro, odbyły się mistrzostwa świata w koszykówce drużyn kobiecych. W finale znalazły się: USA, ZSRR, Czechosłowacja i Brazylia, które w wyżej podanej kolejności zajęły pierwsze cztery miejsca (Amerykanki zdobyły po raz drugi tytuł mistrzyni świata). Spotkanie finałowe: USA — ZSRR 51:48 (24:27), Czechosłowacja — Brazylia 84:70 (48:32).

(p.h.)

•głowisz się w wystaci?



HASKOBA LTD
121, Earls Court Road, London, S.W.5.

NAJSTARSZA FIRMA WYSYŁKOWA

W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.,
ASMDAR DEPARTMENT

10, Tachbrook Street, London, S. W. 1.

Tel. VIC 5555

Wysyła po najniższych cenach

LEKARSTWA, MATERIAŁY, PLASTYKI,
ŻYWNOSĆ, MASZYNY DZIEWIARSKIE, SINGERA
I INNE RĘKODZIELNICZE

Cenniki i informacje wysyłamy na żądanie.



SPROWADZANIE RODZIN — BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJ
Z POLSKI I DO POLSKI

E M I G R A C J A — BILETY LOTNICZE I MORSKIE DO U. S. A.
KANADY I AUSTRALII. WAKACJE I WYJAZDY NA KONTYNET

POLSKIE BIURO PODRÓŻY **FREGATA**
122, WARDOUR STREET, LONDON W. 1, tel. GER 2522

W POGONI ZA RÓWNOWAGĄ

(Dokończenie ze str. 1)

współpracowników. W tych warunkach nadmierna ostrożność, zwłaszcza zaś hasła oszczędności budżetowych, mogą się okazać nie tylko złą polityką zagraniczną, ale nawet złą polityką wyborczą. Jeden z publicystów amerykańskich napisał, że Eisenhower powinien zasięgnąć rady od Eisenhowera z przed lat czterech i przytacza taki ustęp z przemówienia inauguracyjnego przy objęciu stanowiska prezydenta w 1953 roku: „Historia nie powierza pieczy nad wolnością słabym i bojaźliwym. Musimy chętnie wyrazić zgodę na wszelkie poświęcenia. Naród, który ceni swoje przywileje bardziej niż swe zasady straci i jedne i drugie. Wykonanie tej rady jest dziś łatwe, skoro naród amerykański jest chętny do wysiłków i poświęceń.

W W. Brytanii przywódcy polityczni też przemawiają w parlamencie i poza parlamentem. Premier Macmillan kładzie główny nacisk na tęzę współzależności, twierdząc, iż żaden kraj nie jest dziś zdolny działać w pojedynkę. Wiroszek z tego ma być taki, że nie tylko W. Brytania, ale i Ameryka nie są samostarczalne w dziedzinie obrony, że Ameryka dużo zyska na współpracy naukowej i technicznej z Europą. Wedle londyńskiego korespondenta francuskiego dziennika „Le Monde” w miarodajnych kołach brytyjskich istnieje ciche zadowolenie, że sowiecki *sputnik* przysparza nieco rogów amerykańskiej pewności siebie i że dzięki temu współpraca z Ameryką będzie łatwiejsza. Ponadto dążeniem polityki brytyjskiej jest obecnie większe wykorzystanie niemieckiego potencjału naukowego i technologicznego w ramach zachodnich planów obronnych. W Niemczech Zachodnich trudno dostrzec się zapалу w tym kierunku. Społeczeństwo niemieckie odczuwa niechęć do produkowania broni atomowej, nawet gdyby istniejący zakaz w tej dziedzinie został przez zachodnich sojuszników odwołany. Sprawa ta będzie przedmiotem rozmów podczas zapowiadanej wizyty kanclerza Adenauera w Londynie. Gdy chodzi o Francję, to ma ona nareszcie po długiej przerwie rząd, ale rząd ten jest narażenie całkowicie pochłonięty borykaniem się z trudnościami wewnętrznymi.

Można dziś stwierdzić, że wypuszczenie dwóch *sputników* przyniosło Rosji i Chruszczowowi osobiście, spore dywidendy. Losy „psa kosmicznego” tak zajęły opinię światową i sowiecką, że o losie marszałka Żukowa zapomniano — a o to Chruszczowowi

chodziło. Zjazd satelitów politycznych w Moskwie wykazał wzmożenie więzów imperium sowieckiego, nadwątłych przed rokiem. Nie widać, by Mao-Tse-Tung przejawiał chęć mieszania się w sprawy Europy Środkowo-Wschodniej, chociaż prawdopodobnie kazał sobie zapłacić za tę rezygnację. Prestiż Rosji jako państwa przodującego w dziedzinie techniki wzrósł ogromnie. Logicznie rzecz biorąc Kreml powinien na scenie międzynarodowej kuć żelazo, póki gorące; póki Zachód nie uruchomi potencjalnie przez niego posiadanych środków przeciwdziałania. Sytuacja wewnętrzna może jednak hamować zewnętrzne poczynania przywódców sowieckich. Oprócz tego muszą się oni liczyć z okolicznością, że każdy medal ma dwie strony i że szeroko reklamowana teza, iż Rosja posiada obecnie środki agresji przeciw Ameryce utrudnia im odgrywanie roli ofiar agresji imperialistycznej... Ten argument może być wykorzystany przez zachodnią dyplomację i propagandę. W każdym razie jesteśmy dziś świadkami dość zabawnej sytuacji, że w Rosji mówi się dalej o doścignięciu Ameryki, w Ameryce zaś zaczęto mówić o doścignięciu Rosji.

S. K.

S O V I E T I C A

Wotanie o ratunek z dalekiej północy

Rdzgłośnia watykańska rozpoczęła 9 b.m. nadawanie w 26 językach słów pociechy i prośbę o dalsze informacje od 300 włoskich jeńców, znajdujących się w podległych łagrach sowieckich. Wiadomość od nich dotarła do Włoch niezwykle drogą, świadczącą o charakterystycznej pomysłowości, zropaczonych zapomnieniem o nich, więźniów. Wiadomość została znaleziona przy wędrownym ptaku, zastrzelonym dnia 23 października w zachodniej części Sycylii. Przymocowany do nogi ptaka apel brzmiał jak następuje: „Jesteśmy włoskimi żołnierzami w liczbie 300, uwięziliśmy do niewoli sowieckiej przed 13 laty. Pracujemy jak niewolnicy w kopalniach pod biegunem północnym. Pochodzimy z prowincji Friuli, Werony, Padwy i Rawigo. Zróbcie dla nas, ile w waszej mocy”.

Warto, aby nad wstrząsającym apelem nieszczęśliwych więźniów zastanowili się zwłaszcza ci zachodni publicyści i inni gorliwcy, którzy bezmyślnie albo niesumienne powtarzają za sowiecką propagandą, jakoby łagry w Rosji zostały zlikwidowane. Jest to w równym stopniu ważne dla wielu narodów, a w pierwszym rzędzie dla nas Polaków, wśród których ostatnio zaczęły się również szerzyć optymistyczne poglądy na temat rzekomego „liberalizmu” postalinowskiej Rosji, podczas gdy naprawdę wielu naszych rodaków cierpi tam dalej niewolę.

Stanowisko sowieckiej delegacji w Specjalnej Komisji ONZ dla sprawy jeńców, zatrzymanych po ostatniej wojnie, potwierdza w pełni tezę, że Moskwa — wbrew propagandowym gestom i oświadczeniom — w swoich „zlikwidowanych” łagrach używa w dalszym ciągu niewolniczej pracy jeńców rozmaitych narodów. Komisja ta bowiem, po swojej wrześniowej sesji, złożyła Sekretariatowi Generalnemu Org. Narodów Zjednoczonych raport, w którym musiała stwierdzić, że rząd sowiecki dalej odmawia współdziałania w tej tragicznej sprawie.

Zaledwie 66 tys. w ciągu 9 miesięcy

W początku listopada oficjalny komunikat z Warszawy podał o publicznej wiadomości cyfrę przybyłych do Polski ze wschodu na podstawie układu repatriacyjnego z 25 marca 1957, w ciągu pierwszych 9 miesięcy bieżącego roku. Cyfra ta wynosi 66

KONFERENCJA STRONNICTWA NARODOWEGO

(EZN) — W dniach od 1 do 3 listopada obradowała w Londynie konferencja działaczy Stronnictwa Narodowego, poświęcona dyskusji nad zasadniczymi problemami polityki polskiej na tle wydarzeń ostatniego roku. Konferencja poprzedzona była wymianą poglądów w obrębie rozszereżonych środowisk.

W konferencji wzięło udział ok. 70 działaczy Stronnictwa z Anglii, Szkocji, Francji i Niemiec. Poza tym kilkunastu zaproszonych na konferencję ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Ameryki Południowej i Australii nadesłało swe opinie na zapowiadane w programie tematy. Opinie te zostały odczytane na konferencji i uwzględnione w dyskusji.

Konferencję otworzył prezes Stronnictwa dr Tadeusz Bielecki. Powołano prezydium w składzie: mec. Aleksander Demidecki (Paryż) — przewodniczący, inż. Macielński (Birmingham) i red. Wiktor Tróscianko (Monachium) — zastępcy; dr W. Wasutyński, red. P. Hećiak i p. S. Załęski — sekretarze.

Referaty wygłosili: min. Zygmunt Beresowski — o polityce międzynarodowej, mec. Zbigniew Stypułkowski — o problemach krajowych, prof. Władysław Folkiński — o zagadnieniach kultury, p. Witold Legowski — o położeniu gospodarczym Polski i prez. T. Bielecki — o idei narodowej i jej zastosowaniu w świecie i w Kraju.

Nad referatami wywijała się wszechstronna trzydniowa dyskusja zmierzająca do ustalenia wspólnych konkluzji.

tysięcy, z czego wynika, że jest znacznie niższa od przewidywanej. Jak pamiętamy bowiem, miesięczna przeciętna przybywających repatriantów miała wynosić 10 tysięcy czyli za 9 miesięcy powinno było ich przybyć 90 tysięcy. Informowano również, że techniczne możliwości przewozu do obecnej granicy na Bugu i Sanie oraz przyjęcia na punktach repatriacyjnych nie przekraczają wymienionej przeciętnej dziesięciu tysięcy. Z tego wynika, że do końca roku spodziewać się można ogólnej cyfry niewyżej stu tysięcy, zamiast obiecywanej 120.000. Wobec tego że repatriacja ma się zakończyć w przyszłym roku, zwolnienie jej tempa jest niepokojące. Może się ono spowodować do automatycznego obniżenia ogólnej liczby repatriowanych i zamknąć drogę powrotu, kto wie czy nie właśnie najbardziej na to zasługującym. Repatriacja ma bowiem jeszcze inne niejasne punkty: nigdzie nie są ogłaszane cyfry, ilu przybywających powraca z głębi Rosji po zwolnieniu z niewoli sowieckiej, zesłania czy łagrow a ilu z nich, to po prostu przesiedleńcy głównie z wschodnich ziem Polski. Dopiero specyfikacja repatriantów, której należy się domagać, dałaby rzeczywisty obraz jej wyników. (z. s.)

KILKADZIESIAT MILIONÓW LUDZI ZAGINĘŁO W SOWIETACH

Dr. Karvelis, delegat litewski na zjazd uchodźców b. Europy Wschodniej, który odbył się w Koenigstein w Niemczech Zach. zwrócił uwagę, na zdumiewający fakt, że jeśli weźmiemy na serio sowiecką statystykę populacyjną to dojdziemy do wniosku, że na terenie Rosji sowieckiej w ostatnim dziesięcioleciu zaginęło kilkadziesiąt milionów ludzi.

W roku 1940 Mołotow w przemówieniu z okazji rocznicy rewolucji bolszewickiej stwierdził, że w r. 1939 ludność Związku sowieckiego wynosiła 170 milionów. Według statystyk sowieckich ludność Rosji wzrasta rocznie o 3 i pół miliona. Od r. 1940 powinna być więc zwiększyć się o blisko 60 milionów. Odcinając straty wojenne, które Chruszczow w wywiadzie udzielonym niedawno pani Roosevelt podał jako 12 milionów, ludność Rosji powinna być obecnie wynosić około 248 milionów. Tymczasem najnowsza statystyka sowiecka podaje tylko liczbę 200 milionów. Pozostaje więc jeszcze grubo ponad 40 milionów ludzi, którzy jakoś zaginęli nie wiadomo czy w sowieckich statystykach, czy też w sowieckich łagrach. (IC)

KRONIKA TYGODNIA

6 listopada

Chruszczow na posiedzeniu Najwyższego Sowietu zwołanym w przeddzień 40-tej rocznicy rewolucji październikowej powiedział m.in., że Stany Zjednoczone znajdują się na czele państw imperialistycznych.

Z Białego Domu donoszą, że prezydent Eisenhower nie będzie mógł złożyć w drodze do Paryża, gdzie odbędzie się w r. 1960 posiedzenie Rady NATO, wizyty królowej Elżbiety w Londynie.

W wyniku wyborów w stanach: New Jersey, Virginia i Nowy Jork nowymi gubernatorami znaczną większością głosów zostali demokraci.

Do Kanady przybyła sowiecka misja handlowa.

Kancelarz Adenauer przybywa do Londynu z oficjalną wizytą dn. 4 grudnia. Turcja dostarczyła Libii sprzętu wojennego wartości 350 tys. funtów.

Oskarżeni literaci węgierscy, Dery i Telk, sążeni przez sąd komunistyczny w Budapeszcie, oświadczyli, że nadal wierzą w sens rewolucji węgierskiej z ub. roku w której brali czynny udział.

Komisja polityczna Zgromadzenia Generalnego ONZ przyjęła znaczną większością głosów tekst rezolucji zaproponowany przez mocarstwa zachodnie na konferencji rozbrojeniowej w Londynie. Tekst sowiecki został odrzucony.

7 listopada

Prezydent Eisenhower wezwał społeczeństwo amerykańskie do poparcia jego planu zlikwidowania przewagi sowieckiej w dziedzinie pocisków kierowanych i balistycznych.

W czasie defilady w Moskwie z okazji 40-tej rocznicy rewolucji październikowej pokazano działą rakietowe.

Przebywając w Londynie sekretarz NATO Spaak konferował z bryt. ministrem spraw zagr. Selwynem Lloydem.

W licznych miastach rosyjskich ukazała się znaczna ilość ulotek antysowieckich przerzuconych przez organizacje emigracyjne Rosjan.

Na Cyprze zabity został czwarty Grek przez podziemną organizację.

Na konferencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Delhi uznano 62 głosami przeciw 44, iż delegaci Formozu reprezentują Republikę Chińską. Na znak protestu przeciw tej uchwale opuścili posiedzenie: delegacja sowiecka i krajów Europy wschodniej, w tym także Polska.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe upoważniło nowy rząd do zaciągnięcia pożyczki z Banku Francji w wysokości 213 milionów funtów.

Parlament sryjski ratyfikował układ handlowy z Rosją sow.

Zgromadzenie Generalne ONZ odrzuciło wniosek sowiecki, by rozpatrzyć deklarację sowiecką w sprawie „pokojowej koegzystencji państw”, stawiając na porządek dzienny najpierw sprawę Korei.

Mimo wrzawia stosunków dyplomatycznych Niemcy zachodnie i Jugosławia utrzymują będąc nadal placówki konsularne dla załatwiania spraw handlowych.

8 listopada

Angielskie ministerstwo zaopatrzenia komunikuje, że na Pacyfiku dokonano nowego doświadczenia z bronią atomową.

Sekretarz obrony w Stanach Zjednoczonych nakazał armii przyspieszenie badań w sprawie wypuszczenia satelity ziemskiego.

Sekretarz Rady NATO Spaak oświadczył w Glasgow, że ostatnie apele sowieckie w sprawie „pokojowej koegzystencji państw” i że w polityce w dalszym ciągu nie się nie zmieniło.

W rocznicę rewolucji sowieckiej odbyły się w Nowym Yorku demonstracje przed gmachem delegacji sowieckiej do ONZ, w których brali udział uchodźcy węgierscy i innych narodów z zażelazanej kurtyny.

9 listopada

Premier Macmillan oświadczył na przyjęciu u nowego Lorda Mayora Londynu, iż „nie możemy już dłużej myśleć o prowadzeniu całkowicie niezależnej polityki zarówno gospodarczej, obronnej jak i zagranicznej”.

Nowy premier francuski wprowadził drastyczne zarządzenia oszczędnościowe oraz nowe podatki na sumę 90 miliardów franków.

10 listopada

Powstańcy algerzyści zamordowali 7 osób cywilnych i 9 żołnierzy Legii Cudzoziemskiej w czasie napadu na grupę osób zajętych poszukiwaniem źródeł naftowych na Saharze.

We francuskiej kolonii Kamerun doszło do poważnych rozruchów. Kierują nimi komuniści.

W Berlinie położono kamień węgielny pod budowę nowej synagogi, zniszczonej przez hitlerowców w czasie słynnej „nocy kryształowej” w listopadzie 1938 roku.

Rzecznik Królestwa Jordani w wywiadzie na konferencji prasowej w ostrych słowach przeciwko antyjordańskiej kampanii propagandowej prowadzonej przez Egipt i Syrię.

Rząd grecki oświadczył, iż podziemna organizacja powstańcza na Cyprze, Eoka, nie ma prawa mówić w imieniu Grecji o możliwości wojny grecko-tureckiej, ani żądać wystąpienia Grecji z NATO.

Radio moskiewskie zakomunikowało, że radiostacja nadawcza na drugim satelicie ziemskim przestała pracować zgodnie z planem.

Sąd w Gdańsku skazał na śmierć b. policjanta Jana Boltucia oskarżonego o udział w zamordowaniu 2 tysięcy Żydów w czasie okupacji niemieckiej.

W Belgradzie odbyło się uroczyste uczczenie pamięci poległych żołnierzy Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, głównie około 500 lotników, którzy polegli tam w czasie 2. wojny światowej. Uczczono również pamięć 18 lotników polskich, którzy służyli w brytyjskim Dowództwie Lotniczym na Bałkanach.

Wybory nowego prezydenta i parlamentu w Argentynie odbędą się 23 lutego.

Rosja sow. udzieliła Indiom 45 milionów pożyczki na rozrządowy przemysł.

11 listopada

Stan zdrpnia prez. Eisenhowera jest doskonały, stwierdził lekarz szpitala wojsk. w Waszyngtonie, gdzie prezydent poddał się badaniu.

W dalszym ciągu krąży sprzeczne pogłoski o losie psa międzyplanetarnego — Lajki. Sowiety nie podają żadnych wiadomości.

Uczni w Polsce wyrazili wątpliwość co do danych sowieckich dotyczące *Sputnika* Nr. 2. Ich zdaniem wysokość toru lotu jest znacznie niższa od ogłoszonej oficjalnie.

W Damaszku prowadzi się gwałtowną kampanię przeciw wko Husseinowi jordańskiemu i jego polityce. Kampania jest kierowana z Kairu.

Pertraktacje między Yemem i W. Brytanią w Londynie ułknęły na martwym punkcie dokola zagadnień proceduralnych.

W Warszawie skazano trzech wysokich dostojników Bezpieki na kary więzienia od 12 do 14 lat, za stosowanie terroru i gwałtu w czasie ich działalności przed październikiem. Skazani zostali: Roman Romkowski, Józef Rożański i Anatol Fejgin.

W Warszawie uwięziono przed kilku dniami znanego kupca londyńskiego dra J. Kłupka, który udał się do Kraju dla nawiązania kontaktów handlowych. Zarzuca mu się przestępstwa dewizowe.

12 listopada

Amerkańska Rada Bezpieczeństwa, obradująca od kilku dni, zwróciła się do przywódcy Demokratów Adlai Stevensona o współudział w ułożeniu zasad polityki tmykańskiej wobec zbliżającej się konferencji państw NATO. Stevenson odmówił współpracy oficjalnej.

W Moskwie krąży pogłoski o odwołaniu Kominformu.

Amerkański odrzutowiec KC-135 ustanowił rekord długości lotu przelatując bez zatrzymania z Massachusetts do Buenos Aires (odległość 6300 mil).

Bogdan Kozuchowski, lotnik polski, uciekł na MIG-u 15 do Szwecji gdzie otrzymał azyl. Samolot zostanie wydany władzom w Polsce.

Premier Macmillan oświadczył w Izbie Gmin, że W. Brytania posiada już „zadawalną bombę wodorową i że w najbliższej przyszłości nie przewiduje nowych prób wybuchów gdyż są one niepotrzebne.

Prof. Konstanty Parczewski oświadczył na wykładzie publicznym w Moskwie, że pies planetarny „Lajka” zdechł w zeszłym tygodniu. Dodał, że nie ma jeszcze sposobu sprowadzenia raz wysłanego satelity lub jego zawartości z powrotem na ziemię.

Persja oświadczyła, że anektuje nafdajne wyspy w zatoce Bahrein, których autonomii strzeże traktat z W. Brytanią.

W Gdyni otwarto ponownie biura Lloyd'a, zamknięte w roku 1950.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 5.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANIA: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11; miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: fr. 25, kwartalnie fr. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Casaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Casaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 119. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart.

5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — WE WŁOSZACH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: kwart. 71.50 peso, półrocznie 143 peso; Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal, Que. rocznie: \$8.00; W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura

P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden kal przez lam £1.50. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2, lub Odra Press Ltd., 3, Beaufort Gdns., London S.W.3.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W.2. Telefon: WILLEDEN 6920. Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, telefon: BATTERSEA 1445.